

Czerwony sojusz. Jak usłudźni prokuratorzy wspierali
bezpiekę w niszczeniu Polaków **str. 9-11**



Skąd Sienkiewicz wziął Longinusa
Podbięte?
Historia translokacji ciała św.
Jakuba Starszego **str. 10-11**

POD
PARAGRAFEM

Czwartek,
26.03.2026
Wydanie 1
Nr 71 (24.954)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Młodzi?
Przeciążeni,
samotni,
ale bardzo świadomi
str. 2**



**Rodzina
od miesiąca bez
wody. Spór z PKP
o awarię instalacji
str. 5**

**Daleko od szosy.
Pół wieku kultowego
serialu, który wziął się
z życia
str. 13**



SPORT

Którędy na mundial? Przez Albanie



Robert Lewandowski w masce, trener Jan Urban w stresie, a reszta reprezentacji – chyba w formie. Dzisiejszy mecz z Albanie to półfinał barażowy. Żeby myśleć o mundialu, Polacy muszą go wygrać, ale przeciwnik to nie jest Kopciuszek. Więcej: **str. 16**

KLECZEW „DLACZEGO POLICJA NIE POTRAFI ROBIĆ ZAKUPÓW?”

Burza o radiowóz. W salonie taniej

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

**Burmistrz Kleczewa oburzył się
na cenę nowego auta dla komisa-
riatu. Twierdzi, że w policyjnych
dokumentach samochód kosztuje
kilkadziesiąt tysięcy złotych wię-
cej niż w salonie.**

Burmistrz Kleczewa Mariusz Musia-
łowski opublikował nagranie, w któ-
rym ostro komentuje plan zakupu no-
wego samochodu dla miejscowego ko-
misariatu. Chodzi o auto, które w 2026
roku miałyby zostać kupione

przy współudziale samorządu. Zasady
są proste – gmina dokłada połowę pie-
niędzy, a drugą część finansuje policja
z programu.

Po rozmowie z funkcjonariuszami
wybór padł na samochód klasy C.
Wśród branych pod uwagę modeli były
Skoda Octavia, Opel Astra i Kia Ceed.
Auto musi mieć przynajmniej 150 koni
mechanicznych.

Największe emocje wywołała jed-
nak cena. Z wyliczeń, które trafiły
do urzędu, wynika, że nieoznakowany
samochód ma kosztować 160 tys. zł. To
oznacza, że gmina musiałaby wyłożyć
80 tys. zł.

To właśnie oburzyło burmistrza.
Postanowił sam sprawdzić, ile takie
auto kosztuje w salonie. Jak mówi,
za nową Skodę Octavię w podstawo-
wej wersji, z silnikiem 150 KM i klima-
tyzacją, usłyszał cenę 116 tys. zł. Bez
negotacji, bez rabatów.

Zdaniem burmistrza trudno zrozu-
mieć, dlaczego policja, kupując auta
hurtowo, miałaby płacić więcej niż
zwykły klient. Różnica wynosi około
44 tys. zł. Musiałowski podkreśla, że
chodzi o pieniądze mieszkańców, więc
taka wycena powinna być jasna i uza-
sadniona. Co na to policja?

Więcej na stronie 3



Policja nie przywiązuje się do konkretnych marek samochodów, jednak radiowozy powinny spełniać wymagania dotyczące m.in. mocy silników czy wyposażenia

Dzieci zostają w niebezpiecznych rodzinach. Dlaczego?

Ekspertka alarmuje, że niewykonywanie
wyroków sądów zagraża bezpieczeństwu
dzieci. Ale takie miasta jak Poznań mają z tym
problem, bo brakuje rodzin zastępczych.
Sugeruje, co można poprawić **str. 4**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



**Jak utknąć
na przejeździe?
Mieszkańcy Lubonia
mają problem **str. 3****

Jutro w naszej gazecie PULS

● Jak oszukuje nas czas? „Im mniej nowości, tym szybciej mija życie” ● Tak się rodziło 150 lat temu. Nietypowe „muzeum” w Poznaniu

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Jarmark wielkanocny w Szreniawie w ten weekend

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Tegoroczny jarmark w Szreniawie zaplanowano na ostatni weekend marca.

Palmy, pisanki, koszyczki, rzeźby, hafty, biżuteria, inne rękodzieła, czy tradycyjna żywność. To wszystko można będzie znaleźć 28 i 29 marca w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.

Oprócz tego przygotowano też program artystyczny z udziałem zespołów ludowych i finalistów programu The Voice of Po-

land. Można będzie przyjrzeć się pokazom twórczości ludowej i rzemieślniczej, m.in. odkryć tajniki wyrobu białej kiełbasy i żuru oraz wypieku chleba,

Przygotowano też atrakcje dla najmłodszych warsztaty zdobienia mazurków, serwetek, pisane, wypłacanie koszyczków z wikliny, wyrób palemek wielkanocnych, zabawy edukacyjne, tradycyjne zabawy drewniane i świąteczne spotkania ze zwierzętami.

Bilety można kupić w kasie muzeum oraz online. Wydarzenie zostało objęte patronatem medialnym „Głosu Wielkopolskiego”.



Jarmark co roku przyciąga tłumy zwiedzających.

Młodzi są przeciążeni, samotni, ale też bardzo świadomi swoich emocji

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Pawłem Rabiejem, koordynatorem „Diagnozy Młodzieży 2026”, badaczem, wykładawcą Uczelni Korczaka

MEN pracuje nad Krajową Strategią Młodzieżową, w której mają zostać wykorzystane wnioski i rekomendacje z „Diagnozy Młodzieży 2026”. Przygotowanie strategii ma się odbyć we współpracy z młodzieżą.

Rozpoczęły się konsultacje z młodzieżą poprzedzające stworzenie strategii młodzieżowej. Co wydarzyło się w minioną w środę w Olsztynku?
To był pierwszy krok w bardzo szerokim procesie dialogu z młodzieżą. Po etapie diagnozy - mam tu na myśli badanie „Diagnoza Młodzieży 2026” - rekomendowaliśmy MEN, by przed opracowaniem strategii po prostu młodych ludzi wysłuchać. Spotkanie w Olsztynku było pierwszą debatą - młodzież pracowała w grupach, a następnie przedstawiała swoje wnioski. To początek procesu, który potrwa kilka miesięcy.

Na czym dokładnie ma polegać ten proces?
Można go opisać jako trzy etapy: diagnoza, dialog i działanie. Diagnoza już powstała. Teraz trwa dialog - bardzo szeroki, otwarty, prowadzony m.in. przez Fundację Civis Polonus i Fundację PZU. W całej Polsce odbędzie się wiele spotkań, każda grupa młodych ludzi może zorganizować własne spotkanie i zgłosić wnioski. To coś nowego w Polsce - tak szerokie oddanie głosu młodym.

Jakie problemy wybrzmiały już na pierwszym spotkaniu?
Bardzo wyraźnie pojawiły się kwestie stresu szkolnego i wykluczenia komunikacyjnego. Dla młodych z mniejszych miejscowości dojazd do większych ośrodków czy dostęp do kultury to realna bariera. To wpływa na ich relacje społeczne i rozwój. Silne jest też poczucie lęku i braku bezpieczeństwa.

Wcześniej prowadzili państwo badania fokusowe. Co było najbardziej uderzające w wypowiedziach młodych?

Skala lęku i samotności. Zaczynaliśmy od przekonania, że młodzież - szczególnie w dużych miastach - żyje raczej spokojnie. Tymczasem usłyszeliśmy o ogromnym przeciążeniu, obawach o przyszłość, o pracę, o relacje. Nawet 15-latkowie zastanawiają się, czy znajdą partnera i stabilność w życiu.

Skąd bierze się ten lęk?

Częściowo to efekt świata - wojny, niepewności. Ale też, co bardzo ważne, jest to międzygeneracyjny transfer lęku. Rodzice, którzy sami doświadczali niestabilności, przekazują swoje obawy dzieciom. Jednocześnie często nie mają dla nich czasu - są zapracowani, skupieni na obowiązkach. To powoduje, że młodzi zostają sami ze swoimi emocjami.

Młodzi mówią też o braku czasu.

Tak, i to bardzo mocno. Ich życie jest zaplanowane od rana do wieczora - szkoła, zajęcia dodatkowe, rozwijanie kompetencji. Paradoks polega na tym, że przy tym wszystkim brakuje czasu na zwykłą rozmowę i bycie razem.

Czyli dzieciństwo bez spontaniczności?

W dużej mierze tak. I oni to widzą. Mówią wprost: nie chcemy żyć tak jak nasi rodzice - w ciągłym biegu, przemęczeniu i braku czasu dla bliskich. To pokolenie nie chce „wyścigu szczurów”. Chce spokoju, relacji i dobrostanu psychicznego.

Dużo mówi się o ich samotności.

To jeden z najbardziej przejmujących wątków. Relacji jest mniej. Młodzi mówią wprost: rodzice nie są pierwszym wyborem, kiedy chcą się czymś podzielić. Jednocześnie doświadczają przemocy rówieśniczej, także w internecie, co potęguje poczucie izolacji. Coraz wyraźniej widać też inny, bardzo niepokojący trend - trudności w budowaniu bliskich relacji. Ponad połowa młodych dorosłych nie jest w żadnym związku, a znaczna część nie miała w ostatnim



Paweł Rabiej: To nie jest pokolenie buntu. Oni nie chcą walczyć ze światem - chcą żyć na własnych zasadach

roku żadnych relacji intymnych. To pokazuje skalę wycofania i lęku przed bliskością, ale też bariery - ekonomiczne, mieszkaniowe i emocjonalne - które utrudniają wejście w dorosłe życie.

Nawet w sztucznej inteligencji szukają wsparcia?

Tak. Mieliśmy przykład dziewczynki, która nazwała chat GPT imieniem zmarłej babci, Henryki, i traktowała go jak powiernika. To pokazuje, jak silna jest potrzeba bliskości i jak często nie znajduje ona zaspokojenia w relacjach rodzinnych.

Jak młodzi postrzegają samych siebie?

Bardzo ciekawie. Nie zgadzają się z etykietą „płatków śniegu”. Uważają, że są odporni, ale jednocześnie bardzo świadomi swoich emocji. I rzeczywiście - to może być jedno z najbardziej emocjonalnie dojrzałych pokoleń. Podkreślają też bardzo wyraźnie, że ich wrażliwość nie jest słabością, tylko ich największą siłą. Mówią wprost: świat, który stworzyły starsze pokolenia, był zbyt twardy, oparty na presji i rywalizacji. Oni nie chcą tego powiełać. Traktują wrażliwość jako swoją supermoc - coś, co pozwala im budować lepsze relacje i żyć bardziej świadomie. To jest też wyraźny kontrast wobec doświadczenia ich rodziców - pokolenia, które często było przepracowane i zapłacało za to cenę w relacjach. Młodzi widzą to i mówią jasno: chcemy żyć inaczej - spokojniej, bardziej autentycznie i z większą uważnością.

A ich podejście do pracy?

Shukają sensu i dobrego wynagrodzenia. Chcą być traktowani poważnie i mieć wpływ. Jeśli tego nie znajdują - odchodzą. To nie tyle roszczeniowość, ile próba stawiania granic i szukania jakości życia.

Czy poradzą sobie w dorosłości?

Myszę, że tak. 70 proc. z nich wierzy, że sobie poradzi. To nie jest pokolenie buntu, tylko pokolenie dystansu. Oni nie chcą walczyć ze światem - chcą żyć na własnych zasadach.

Co ta diagnoza zmienia i jakie działania są dziś najpilniejsze?

To bardzo ważny punkt wyjścia, bo wcześniej młodzież była pomijana w politykach publicznych. Dziś widzimy jasno skalę problemów: przeciążenie, samotność, przemoc, negatywny wpływ środowiska cyfrowego, trudności w usamodzielnieniu się. Najpilniejsze jest wsparcie zdrowia psychicznego, zmniejszenie przemocy rówieśniczej, pomoc w wejściu w dorosłość - szczególnie mieszkaniowo i zawodowo - oraz odbudowa relacji, także w rodzinach. Bez większej obecności i uważności rodziców trudno będzie poprawić dobrostan młodych.

Co dalej, po zakończeniu konsultacji?

Po etapie diagnozy i dialogu przychodzi najważniejszy moment, czyli działanie. Zebrane wnioski zostaną wykorzystane do przygotowania strategii młodzieżowej państwa - dokumentu, który ma realnie przełożyć się na polityki publiczne dotyczące młodych ludzi. Za ten proces odpowiada Ministerstwo Edukacji Narodowej, które koordynuje prace nad strategią we współpracy z ekspertami, organizacjami społecznymi i przedstawicielami młodzieży. Musimy wszyscy dopilnować, by ta strategia odpowiadała na najważniejsze potrzeby młodzieży. Bo jeśli po diagnozie i dialogu nie przyjdzie realne działanie, młodzi bardzo szybko uznają, że znów nikt ich nie wysłuchał. A to moment, w którym państwo musi pokazać, że traktuje to pokolenie poważnie - nie deklaracjami, tylko zmianą.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Paweł Antuchowski - 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak - 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk - 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień
7°C

Noc
1°C

Barometr
1008 hPa
Wiatr
25 km/godz.
Biomet
korzystny

Kalisz



Dzień
8°C

Noc
1°C

Leszno



Dzień
8°C

Noc
1°C

Piła



Dzień
7°C

Noc
0°C

Słonecznie, ale chłodniej. tak będzie również w piątek

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

TUREK/KONIN

Dwóch 48-latków z Turka stanie przed sądem

Konińska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko dwóm 48-letnim mieszkańcom Turku.

Śledczy zarzucają Arturowi Z. i Krzysztofowi A. dopuszczenie się czynów polegających na poddaniu małoletnich innej czynności seksualnej.

Jak poinformowała PAP prok. Aleksandra Marańda z konińskiej prokuratury, jeden z oskarżonych - Artur Z. - miał dodatkowo posiadać

pornografię dziecięcą oraz nawiązywać kontakty z małoletnimi w celu popełnienia przestępstwa.

Według ustaleń czyny miały być popełniane w latach 2011-2013 oraz 2023-2024. Pokrzywdzonych jest osiem osób, z czego dwie są już pełnoletnie.

Mężczyźni zostali zatrzymani w kwietniu ubiegłego roku. Grozi im od 2 do 12 lat więzienia. SR

LESZNO

Niemiecki kolos w Lesznie



FOT. WIKIPEDIA/CHRIS LOFTING

Nie tylko francuski, ale i niemiecki kolos weźmie udział w Antidotum Airshow Leszno w piątek, 19 czerwca 2026 roku. Airbus A400M Atlas z Sił Powietrznych Niemiec uświetni leszczyńskie pokazy lotnicze. W tym tygodniu ma zostać ogłoszona pozostała dwójka uczestników z niemieckiego wojska. SR

POZNAŃ

Szansa na cztery Fryderyki

Łukasz Borowicz, dyrektor muzyczny Orkiestry Filharmonii Poznańskiej ma szansę na cztery statuetki w konkursie Fryderyków.

Dyrygent dostał nominację w kategorii Album Roku Muzyka Chóralna za album „Universal Prayer”, nagrany z Polskim Narodowym Chórem Młodzieżowym; dwie nominacje za album „Andre

Tchaikovsky: Two Piano Concertos, Piano Sonata” - w kategoriach Album Roku Muzyka Koncertująca oraz Najwybitniejsze Nagranie Muzyki Polskiej; nominację w kategorii Album Roku Muzyka Orkiestrowa za nagranie „Stojowski: Symphony in D minor, Op. 21” z Orkiestrą Filharmonii Poznańskiej. SR

SWARZĘDZ

Wczoraj przed godziną 10 doszło do awarii urządzeń sterowania ruchem na stacji. Początkowo ruch wstrzymano w obydwie strony. Pasażerowie PKP PLK na trasie Poznań-Warszawa musieli się liczyć z opóźnieniami. SR

POZNAŃ

Ocelot nadrzeczny z Poznania trafił do Czech. Ale druga samica przyjechała z Walii. Koordynatorzy programów hodowlanych zapewniają w ten sposób zwierzętom najlepsze warunki i dopasowanie partnerów. ER



FOT. ZOO POZNAŃ

WĘŻEL POZNAŃ ŁAWICA Na S11 w kierunku Piły doszło do zderzenia dwóch tirów.

W kolizji nikt nie ucierpiał, jednak na miejscu pracowały służby. Przejazd pod wiaduktem odbywał się jedynie jedynym pasem ruchu, a na trasie tworzył się korek. WB

Czy policja nie potrafi kupować samochodów?

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

„Dlaczego policja nie potrafi robić zakupów?” - pyta burmistrz Kleczewa, wskazując na różnicę między policyjną wyceną radiowozu a ceną auta w salonie.

Sprawa dotyczy zakupu nowego samochodu dla komisariatu w gminie Kleczew. Jak relacjonuje burmistrz Mariusz Musiałowski, do urzędu wpłynęło oficjalne pismo policji. Wynika z niego, że w 2026 roku planowany jest zakup nowych pojazdów, ale ich współfinansowanie ma się odbywać z udziałem samorządu - gmina dokłada 50 proc. wartości auta, a drugą połowę pokrywa program policyjny. Samorząd może przy tym wskazać, jaki typ samochodu chce współfinansować. Do wyboru są m.in. pojazdy segmentu C, czy SUV-y.

Po rozmowie z lokalnym komisariatem - jak relacjonuje burmistrz - wybór padł na samochód klasy C. Wśród proponowanych modeli znalazły się Skoda Octavia, Opel Astra oraz Kia Ceed. Warunek był jeden - auto musi mieć co najmniej 150 koni mechanicznych.

To właśnie na tym etapie zaczęły się wątpliwości wódcza Kleczewa. Z przedstawionych mu wycień wynikało, że szacunkowy koszt oznakowanego radiowozu to 180 tys.

zł, a wersji nieoznakowanej - 160 tys. zł. Oznacza to, że w przypadku auta cywilnego gmina musiałaby wyłożyć 80 tys. zł.

Musiałowski postanowił sam sprawdzić, jak wyglądają ceny rynkowe. - Pojechałem do salonu. Pytam o nową Octavię, 150 koni mechanicznych z klimatyzacją - relacjonuje.

Jak opowiada w nagraniu, chodziło o podstawową, „normalną” wersję auta. - Na nową Octavię w takiej podstawowej wersji musi pan uszykować 116 tys. zł - cytuję rozmowę z salonu. Co więcej, jak zaznacza, była to cena „na wejście”, bez żadnych negocjacji.

Burmistrz zwraca uwagę, że skoro zakupy dla policji mają być realizowane hurtowo, to ich cena powinna być niższa niż przy zakupie pojedynczego auta w salonie. Tymczasem - jak wylicza - różnica między salonową ceną nowej Octavii a kwotą wskazaną w dokumentach sięga nawet około 44 tys. zł. Zastanawia się też, czy dostosowanie nieoznakowanego samochodu do policyjnych wymogów rzeczywiście może aż tak podnosić cenę.

Jego zdaniem sprawa jest tym bardziej istotna, że chodzi o pieniądze publiczne.

Musiałowski przyznaje, że w pewnym momencie pojawił się pomysł, by gmina sama kupiła samochód taniej, a następnie wystąpiła do policji o zwrot połowy wartości. - W głowie



FOT. MARIUSZ MUSIAŁOWSKI/FEB

Burmistrz Kleczewa pyta, dlaczego auto dla policji ma kosztować więcej niż w salonie

pojawia się prosta myśl: to może zrobimy to po gospodarstwu - mówi w nagraniu.

Taki scenariusz - z punktu widzenia samorządu - mógłby wydawać się bardziej racjonalny ekonomicznie. Problem w tym, że procedury na to nie pozwalają. - Jedyne, co mi przychodzi do głowy, to to, że policja również musi stosować procedury przetargowe. I jak widać, to niestety nie zawsze jest optymalne rozwiązanie - zastanawia się.

Jak przekazał Andrzej Borowiak, rzecznik wielkopolskiej policji w rozmowie z Głosem Wielkopolskim, burmistrz Kleczewa był wczoraj na spotkaniu z zastępcą komendanta, podczas którego omawiano kwestie związane z zasadami

finansowania i procedurami zakupu radiowozów. - Kwoty, które podawał burmistrz, a które miały oznaczać, ile policja płaci za samochody, są kwotami szacunkowymi, orientacyjnymi. Musimy mieć zabezpieczenie środków do procedury przetargowej, a później w trakcie przetargu te kwoty są obniżane - wyjaśnia Borowiak.

Jak zaznacza, z wcześniejszych lat są już przykłady, że po zakończeniu postępowania część środków wracała do samorządu. - Sprawdziliśmy, że dwa lata temu w tej gminie również dofinansowano radiowóz i zwróciliśmy część pieniędzy, bo uzyskana w przetargu kwota była niższa niż ta wcześniej przekazana przez gminę w projekcie pół na pół - dodaje rzecznik.

Po spotkaniu z przedstawicielami policji burmistrz Kleczewa przyznaje, że lepiej rozumie dziś procedury związane z zakupem radiowozów, ale nie zmienia to jego ogólnej oceny systemu. - Problemem nie są policjanci, tylko zamówienia publiczne. Często coś, co na rynku kosztuje mniej, w procedurach wychodzi dużo drożej - mówi Mariusz Musiałowski.

Jak dodaje, jeśli po przetargu cena rzeczywiście spadnie, będzie to dobra wiadomość. - Bo jeśli można kupić taniej, to nie ma sensu przepłacać - podkreśla.

Luboń: do lekarza czy na przystanek na okolo

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

Jeśli chce się zdążyć na autobus trzeba wyjść z 20 minut wcześniej lub przechodzić przez zamknięty przejazd - pisze nasza Czytelniczka

Pani Eliza z Lubonia napisała do nas po naszej wczorajszej publikacji nt. problemów pieszych i kierowców na przejeździe przy ul. Opolskiej na Dębcu. Sama cierpi na przejściu przy ul. Ogrodowej w Luboniu. To kolejne skrzyżowanie z koleją,

które utrudnia życie mieszkańcom aglomeracji poznańskiej.

Przejazd dla samochodów zamknięto po zakończeniu modernizacji linii kolejowej do Wrocławia. Jak mówi burmistrzynie Lubonia Małgorzata Machalska - ze względu na podniesienie prędkości pociągów. Piesi i rowerzyści potrafią czekać tu nawet 30 minut przepuszczając pociągi osobowe i towarowe. Alternatywą dla kierowców jest przejazd przy ul. Dworcowej, również często zamknięty, lub objazd przez Łęczycę.

Burmistrzynie zdaje sobie sprawę z utrudnień. Jak mówi podczas modernizacji linii rozpatrywano budowę tunelu przy Ogrodowej. - Ale koszty takiego rozwiązania są dla nas astronomiczne. Sama przebudowa układu drogowego przy tunelu to niemal równowartość rocznego budżetu miasta - mówi Machalska. Miasto ma jednak zarezerwowany w planie teren pod budowę tunelu w ciągu planowanej drogi łączącej Mosinę z Komornikami, która przy Ogrodowej połączy się z nową drogą do Czapur

(przez planowany most na Warcie). Burmistrzynie liczy, że ta droga, wraz z tunelem, powstanie w przyszłości przy wsparciu powiatu i województwa. - Zdajemy sobie sprawę, że wraz z rozwojem kolei aglomeracyjnej uciążliwość dla mieszkańców wzrośnie - mówi.

- Teraz skupiamy się na przedłużeniu tunelu dworcowego do ul. 3 Maja. Liczymy, że w tym roku otrzymamy dofinansowanie na te prace, które powinny zakończyć się do końca 2028 r. - dodaje Małgorzata Machalska.

„Co z bezpieczeństwem dzieci?” Ekspertka o poznańskim programie

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

W Poznaniu brakuje miejsc w pieczy zastępczej, a decyzji sądów o odebraniu dzieci z przemocowanych domów pozostają niewykonane. Ekspertka alarmuje.

W Poznaniu jest kryzys wolnych miejsc w pieczy zastępczej. Potwierdziła Magdalena Pietrusik-Adamska, która kieruje wydziałem Zdrowia i Spraw Społecznych w ubiegłym roku. W marcu radni przyjęli miejski program wspierania rodziny i rozwoju pieczy zastępczej na lata 2026-2028.

Wynika z niego, że Poznań zamierza przede wszystkim wspierać rodzinę i wzmacniać ich potencjał - a także zapewniać dzieciom opiekę w sytuacjach kryzysowych. Badaczka i antropolożka dr Anna Krawczak podkreśla jednak, że chodzi o to, że miasto nie ma pomysłu na rozwiązanie tego problemu. Dlatego „zwiększy wysiłki na rzecz pozostania dzieci w rodzinach pochodzenia” (czyli tych, w których dziecko się urodziło, wychowało i spędziło dzieciństwo).

- Tendencja do tego, żeby w sytuacji braku miejsc w pieczy zastępczej, nie tylko rodzinnej, stawiać w odpowiedzi na pracę z rodziną biologiczną, to jest tendencja ogólnopolska i ona być może będzie mieć też swój wyraz w nowelizowanej właśnie ustawie o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej - mówi dr Anna Krawczak w rozmowie z głosnielkopolaki.pl.

Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej w piśmie ze stycznia tego roku potwier-

dziło, że trwają prace nad projektem ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Jedną z kluczowych zmian jest ta w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, która pozwoli rodzicom zastępczym reprezentować dzieci przed zespołem do spraw orzekania o niepełnosprawności.

„Ale Miasto Poznań mówi >>no tak, ale my nie mamy gdzie umieścić tego dziecka<<”

Przyjęty program wskazuje, że: „do każdej rodziny, w której dzieci oczekują na umieszczenie w pieczy zastępczej, został przypisany pracownik socjalny i asystent rodziny, których zadaniem jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z rodziną, systematyczne składanie zapowiedzianych i niezapowiedzianych wizyt środowiskowych, podjęcie współpracy z rodzicami dzieci mające na celu doprowadzenie do uzyskania poprawy funkcjonowania rodziców w obszarze opiekuńczo-wychowawczym po to, aby dzieci mogły pozostać w rodzinie”.

- Niewiele samorządów ma odwagę powiedzieć coś jasno i wprost, bo czym innym jest uporczywa praca z rodziną [przyp. red. długotrwała praca z rodziną] i to jest osobny obszar krytyki, ale czym innym jest podejmowanie pracy z rodziną w sytuacji, w której już instytucja, która tym zarządza, czyli sąd rodzinny, podjął decyzję, że to dziecko wymaga zabezpieczenia - dodaje doktorka.

Wskazuje, że w tym przypadku chodzi o drugą sytuację zabezpieczenia dzieci (w pierw-



W Poznaniu około 80 wyroków sądów pozostaje niewykonanych. Dzieci czekają, miasto chce pracować z rodziną, bo rodzin zastępczych wciąż jest za mało (zdjęcie ilustracyjne)

szej bezpieczeństwo dziecka zagrożone jest bezpośrednio). Twierdzi, że jest to sytuacja, w której rodzina już otrzymała pomoc, wsparciem czy była objęta asystenturą rodziny.

- Chodził tam kurator, służby się uruchomiły, były wydawane różne zalecenia dla rodziców albo dla rodzica w celu poprawy sytuacji dziecka, ale te działania były bezskuteczne. Rodzic nie wszedł w pomoc - dalej pije, nie zgłosił się do poradni przeciwzależnieniowej, do psychiatry, nie otrzymał leczenia. Czyli jest niestabilny, zagraża dziecku. Wtedy sąd rodzinny wydaje postanowienie, by takie dziecko zabezpieczyć. Ale Miasto Poznań mówi „no tak, ale my nie mamy gdzie umieścić tego

dziecka”. W Poznaniu jest w tej chwili około 80 niewykonanych takich postanowień. Więc zataczamy krąg i zaczynamy od początku. I znowu będziemy podejmować pracę z rodziną. Wszystko to super, tylko co z bezpieczeństwem dzieci? - pyta Krawczak.

Za mało rodzin zastępczych. Jak rozwiązać ten problem?

- Jest planowana nowelizacja, ona już jest na finiszu i ona będzie wprowadzała pewne zmiany. Nie jest też tajemnicą, że pieczę zastępczą nie rządzi władza centralna, tylko jest to zadanie samorządowe. Celem ustawy jest wytyczenie pewnych ram, ale to miasta lub po-

wiaty same decydują, jak będą to realizować - mówi Krawczak.

W tej chwili ustawa mówi o tym, że minimalne wynagrodzenie dla rodzica zastępczego zawodowego wynosi 4100 złotych brutto. Ale to nie powstrzymuje wielu miast od podnoszenia tej stawki - zaznacza doktorka.

- Problemem węzłowym jest coś innego. W żadnej innej dziedzinie życia społecznego, a tym bardziej ekonomicznego nie byłoby możliwe bezkarne powiedzenie: „No nam się wy-czerpały możliwości, więc nic z tym nie zrobimy” - dodaje Krawczak.

Twierdzi, że przypadku dzieci i ochrony dzieci możliwe jest o wiele więcej niż w innych

sektorach życia. Dodaje, że dlatego opłacamy pracowników PCPR'ów, MOPR'ów, MOPS'ów, CPR'ów, w zależności od tego, kto jest organizatorem pieczy zastępczej w danym rejonie, bo to są właśnie te osoby, które mają pomysły i będą skutecznie je wdrażać.

- Niektóre miasta stawiają na współpracę z rodzinami spoza regionu, inne na to, że szukają miejsc w szkołach i przedszkolach. Tam szukają rodzin zastępczych, ponieważ o wiele łatwiej jest znaleźć rodzinę zastępczą dla dziecka, które jest już znane - mówi. - Rodzice znają tego Stasia. To nie jest anonimowe dziecko. Ma już o wiele wyższy wskaźnik prawdopodobieństwa, że się uda.

Autobusowa rewolucja na południu Poznania

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Zarząd Transportu Miejskiego, w porozumieniu z radami osiedłowymi, planuje zmienić trasy dwóch linii autobusowych kursujących przez osiedla Świerczewo, Górczyn, Dębica i Dębina.

Zmiana przebiegu trasy będzie dotyczyła tylko dwóch linii autobusowych - 149 i 179 i obejmie kilkanaście tysięcy

osób. Obecnie linia 149 kursuje przez ul. Kołłątaja i Opolską, robiąc koło przez środkową część os. Świerczewo. To umożliwi obsługę komunikacyjną tej części osiedla, jednak sprawia, że podróż z Dębiny na Górczyn znacząco się wydłuża.

Aby przejazd linii 149 był szybszy, Zarząd Transportu Miejskiego chce przywrócić dawną trasę przez ul. Bohaterów Westerplatte. Środkową część Świerczewa miałyby ob-

sługiwać autobusy linii 179, których trasa uległaby zmianie.

- Cel tej zmiany jest taki, żeby zapewnić szybszy dojazd z rejonu ulicy Kołłątaja w rejon węzła Głogowska/Hetmańska - mówi Bartosz Trzebiatowski, rzecznik prasowy ZTM Poznań. - Żeby można było się przesiąść na linie tramwajowe, co rozszerzy możliwości komunikacyjne dla mieszkańców Świerczewa. Z drugiej strony chcemy zmie-

nić trasę linii 149 po to, żeby zapewnić szybszy dojazd z pętli na Dębcu i os. Dębina do pętli na Górczynie - przedstawia.

Zmiany na liniach wymuszają konieczność powstania

To, na co zgodziła się rada osiedla, nie podoba się mieszkańcom. Wolą stare rozwiązania z rozkładu jazdy, choć nowe też mają plusy

nowej pary przystanków na ulicy Jesionowej. Przystanki te poprawią dostęp do linii autobusowych oraz staną się punktem przesiadkowym między dwoma liniami.

Pomysł zmian tras linii autobusowych był opiniowany przez rady osiedli Górczyn, Świerczewo i Dębica. Wszystkie opinie są pozytywne. Jedynie Rada Osiedla Świerczewo zaapelowała, aby przy okazji przebudowy sieci

autobusowej przywrócić dawną częstotliwość kursowania linii 175 do 15-minutowego taktu, jak to było jeszcze kilka lat temu.

Mieszkańcy są podzieleni w kwestii zmiany. przeciwnicy stworzyli petycję, pod którą podpisało się ok. 130 osób.

Na razie nie ma konkretnego terminu wprowadzenia zmian. Najwcześniej mogłoby wejść w życie latem.

©©

JAK MOŻNA POMÓC? SPÓR Z PKP O AWARIĘ INSTALACJI W BOLECHOWIE

Rodzina od miesiąca bez wody

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Mieszkanka podpoznańskiego Bolechowa-Osiedla od kilku tygodni nie ma dostępu do bieżącej wody w swoim mieszkaniu. Choć o sprawie wszyscy wiedzą, to nikt jej nie rozwiązał.

Sprawa dotyczy lokalu przy ul. Kolejowej w Bolechowie-Osiedlu, w gminie Czerwonak pod Poznaniem. Nasza Czytelniczka Hanna Hurska wraz z partnerem i czwórką dzieci od początku marca próbuje normalnie funkcjonować w mieszkaniu, w którym... nie ma bieżącej wody.

Rodzina mieszkanie kupiła w listopadzie ubiegłego roku i wprowadziła się do niego 1 marca. Choć lokal przeszedł w tym czasie gruntowny remont, jego właściciele nie mogą z niego w pełni korzystać. Powód? Awaria instalacji wodociągowej w mieszkaniu poniżej, które należy do PKP.

- Mamy baniaki, kupujemy wodę w sklepach albo korzy-



FOT. AMARIUSZ KAPALA

Wieloosobowa rodzina jest bez wody, ponieważ mieszkanie niżej jest niesprawną rurą, a to blokuje cały budynek

stamy z pomocy znajomych - relacjonuje dla głoswielkopolski.pl właścicielka. - W takich warunkach bardzo trudno żyć, szczególnie z dziećmi.

Jak wynika z naszych ustaleń, instalacja w mieszkaniu pani Hanny jest sprawna, jednak zgodnie z przepisami, doprowadzenie wody do jednego

lokalu w budynku uzależnione jest od sprawności instalacji w pozostałych.

W mieszkaniu nr 2 (należącym do spółki Polskie Koleje Państwowe) doszło zimą do zamarznięcia rury wodociągowej, która teraz wymaga wymiany. Bez usunięcia tej awarii Gminne Przedsiębiorstwo Wo-

dociągowe w Czerwonaku nie może uruchomić dostaw wody do wyremontowanego mieszkania na wyższej kondygnacji.

Początkowo właściciele mieszkania otrzymali informację, że problem zostanie rozwiązany w ciągu kilku dni.

- Najpierw usłyszeliśmy, że woda zostanie podłączona

w ciągu pięciu dni. Po dwóch dniach poinformowano nas, że to niemożliwe przez awarię w mieszkaniu poniżej - tłumaczy „Głosowi Wielkopolskiemu” pani Hanna.

Od tego czasu minęły już trzy tygodnie, a rodzina wciąż nie ma dostępu do bieżącej wody.

Właścicielka mieszkania wystosowała formalne wezwanie do PKP. Domaga się pilnej naprawy instalacji w lokalu nr 2. Przypomina urzędnikom, że brak dostępu do wody uniemożliwia normalne korzystanie z nieruchomości i stanowi realne zagrożenie dla zdrowia oraz bezpieczeństwa domowników.

Do tej pory - jak relacjonuje - nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

- Mamy baniaki, kupujemy wodę w marketach albo bierzemy od znajomych - przyznaje właścicielka. - Mieszkanie było remontowane przez nas, a Koleje zapewniały, że rury są sprawne. I faktycznie u nas są, ale w mieszkaniu poniżej już nie - mówiła.

Na ten moment nie wiadomo, kiedy awaria zostanie usunięta i kiedy rodzina odzyska dostęp do wody. PKP S.A. poinformowały nas, iż obecne utrudnienia (brak wody) są skutkiem wcześniejszych, niezgodzonych przeróbek przez innego właściciela. Co dalej ze sprawą?

- Polskie Koleje Państwowe S.A. są w trakcie działań mających na celu odrębne olicznikowanie lokali nr 2 i 3 (lokal nr 2 jest planowany do sprzedaży, a lokal nr 3 został sprzedany w przetargu) oraz doprowadzenie wody do nich. Spółka dokłada wszelkich starań, aby proces ten przebiegł możliwie sprawnie. Obecna sytuacja jest wynikiem działań podjętych przez właściciela innego lokalu, który - po wykupie mieszkania od PKP S.A. - zawarł indywidualną umowę na dostawę wody oraz przeprowadził prace remontowe bez uzgodnienia z PKP S.A., co w konsekwencji doprowadziło do przerwania dopływu wody do lokali nr 2 i 3 - stwierdza Justyna Gawron z PKP S.A.

REKLAMA

0111492059

Bądź eko na wiosnę!

rozdamy 800 szt. sadzonek kwiatów

28marca

zbieramy: elektrośmieci

Czekamy na Was od godz. 11.00

do wyczerpania zapasów (lub do godz. 16:00)

CH Kasztanowa, al. Powstańców Wielkopolskich 99

**JEDNO MAŁE URZĄDZENIE
ELEKTRYCZNE - 1 SADZONKA**

(elektroodpad kompletny, niepozabawiony
części elektronicznych
- małe AGD do 50 cm i max 20 kg)

AKCESORIA I OSPRZĘT ELEKTRYCZNY

(baterie, ładowarki, kable, żarówki):

10-20 szt. - 1 sadzonka

21-30 szt. - 2 sadzonki

Od 31 szt. - 3 sadzonki

Jeden uczestnik akcji może otrzymać maksymalnie 8 sadzonek

Szczegóły akcji i regulamin dostępny na stronie gloswielkopolski.pl/ekokasztanowa

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY:

PARTNERZY:



KASZTANOWA



KRÓTKO

WARSZAWA

Sędziowie napisali do prezydenta

Wybrani przez Sejm na sędziów Trybunału Konstytucyjnego skierowali list do prezydenta z apelem o powiadomienie o możliwym terminie złożenia przez nich ślubowania w jego obecności. „Jeżeli kalendarz pana prezydenta nie pozwala na spotkanie z nami, jesteśmy gotowi złożyć ślubowanie także w innej uroczystej formie. Następnie przekazemy panu prezydentowi treść aktów ślubowania w dogodny dla pana sposób” – napisali w liście.

Sejm 13 marca br. wybrał sześciu sędziów TK, których kandydatury zostały zaproponowane przez Prezydium Sejmu i w głosowaniu zyskały poparcie rządowej koalicji.

Już w dniu wybrania sędziów minister sprawiedliwości Waldemar Żurek apelował do prezydenta, by „nie próbował łamać konstytucji” i odebrał ślubowanie od wybranych sędziów TK. Zapowiedział jednocześnie, że resort ma „plan B”, gdyby prezydent ślubowań nie odebrał.

WARSZAWA

Biznesmeni przy Nawrockim



Prezydent Karol Nawrocki powołał w środę Radę Biznesu przy Prezydencie RP. Jak mówił, ma ona pomóc w „przełamaniu pułapki średniego rozwoju” i opiniować prawo, które bezpośrednio dotyka polskiej gospodarki. Rada Biznesu to trzynasta rada działająca przy prezydencie.

RYBNIK

Śmiertelny wypadek w kopalni

Tragiczny wypadek w kopalni KWK ROW Ruch Jankowice w Rybniku. Podczas prac prowadzonych 700 metrów pod ziemią zginął 42-letni górnik. Wypadek miał miejsce we wtorek wieczorem. Do zdarzenia doszło przy przeładunku sekcji – poinformowała Polska Grupa Górnicza. – Mężczyzna z poważnymi obrażeniami trafił do szpitala

w Rybniku, ale niestety lekarzom nie udało się go uratować. (...) Obrażenia były zbyt poważne. 42-latek osierocił dwójkę dzieci. Rodzina została otoczona opieką kopalni i psychologa. Jesteśmy z nimi myśłami – mówi Ewa Grudniok, rzeczniczka PPG. Zmarły górnik w kopalni pracował od 2019 roku. Jacek Bombor, Julia Muc

WARSZAWA

Wniosek o postawienie byłego ministra, posła PiS Zbigniewa Ziobry przed Trybunałem Stanu jest gotowy – przekazał w środę marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. I poinformował, że należy się spodziewać, że będzie on procedowany na początku kwietnia. Wniosek o pociągnięcie posła do odpowiedzialności konstytucyjnej i karniej przed Trybunałem Stanu wymaga wstępnego wniosku złożonego przez co najmniej 115 posłów.

Prezydent Karol Nawrocki ułaskawi Adama Borowskiego?

Adam Kielar
Warszawa

Trwa gorąca dyskusja na temat wyroku dla Adama Borowskiego, byłego działacza opozycji antykomunistycznej. Miał on przeprosić Romana Giertycha za stwierdzenie, że adwokat, obecny poseł KO, „współpracuje z przestępcami”, jednak wyroku nie wykonał i ma teraz trafić do więzienia.

Adam Borowski, działacz dawnej opozycji antykomunistycznej, dziś szef warszawskiego klubu „Gazety Polskiej”, w 2020 roku powiedział w Telewizji Republika, że Roman Giertych, adwokat, kiedyś minister edukacji narodowej, a obecnie poseł KO, w swojej działalności adwokackiej „współpracuje z przestępcami i zapewniał nie tylko tarcę prawną, ale dawał swoich znajomych, żeby byli słupami”. Słowa te dotyczyły głośnej sprawy Polnordu.

Giertychowi bardzo się to nie spodobało i wniósł prywatny akt oskarżenia przeciwko Borowskiemu. Sąd początkowo warunkowo umorzył sprawę, jednak została ona wznowiona. W kwietniu 2025 roku działacz został skazany na pół roku w zawieszeniu i obowiązek przeprosin wobec Giertycha.

We wtorek, 24 marca, odbyło się posiedzenie sądu dotyczące wykonania kary. Jak podało Radio Wnet, sąd zdecydował, że



Prezydent Karol Nawrocki zażądał aktu sprawy. Czy Adam Borowski będzie ułaskawiony?

sforo Borowski nie przeprosił, to musi trafić do więzienia na pół roku. Nie jest to jeszcze prawomocna decyzja, obrona zapowiada apelację.

Sam Adam Borowski jasno deklaruje, że „nie zamierza przeproszać za prawdę”.

Dlaczego prezydent Nawrocki poprosił o dokumenty?

Jeszcze tego samego dnia wieczorem Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta napisał na portalu X, że Karol Na-

„Musimy wykształcić swoją drogę, która jest niepodległością energetyczną, opartą o nisko i zeroemisyjne źródła

Krzysztof Bolesta wiceminister klimatu i środowiska

Kogo ułaskawiali polscy prezydenci?

Ze wszystkich prezydentów III RP, najwięcej osób ułaskawił Aleksander Kwaśniewski. W latach 1995-2005, gdy pełnił swoją funkcję, zastosował on prawo łaski aż 4302 razy. Jednym z najgłośniejszych przypadków były sprawa skazanego za morderstwo Petera Vogla (Piotra Filipczyńskiego), a także ułaskawienie Zbigniewa Sobotki, skazanego za tzw. aferę starachowicką w 2005 roku.

Lech Wałęsa także nie próżnował jeśli chodzi o prawo łaski. Użył go w ciągu pięciu lat swojej kadencji 3453 razy. Wśród ułaskawionych przez pierwszego niekomunistycznego prezydenta III RP był między innymi Andrzej Z., ps. Słowik, późniejszy szef mafii pruszkowskiej.

Bronisław Komorowski ułaskawił 360 osób, a Andrzej Duda – przez dwie kadencje – zaledwie 146 osób. W przypadku poprzednika Karola Nawrockiego, głośno było przede wszystkim o sprawie były szefów MSWiA Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, ale również aktywisty miejskiego Jana Śpiewaka czy działacza prawicowego Roberta Bąkiewicza.

Obecny prezydent po raz pierwszy zastosował prawo łaski w lutym 2026 roku, dotyczyło to trzech osób, których personaliów nie ujawniono.

Okrutne zachowanie mężczyzny. Ciągnął psa za skuterem. Zwierzę nie przeżyło tortur

Adam Kielar
Mrągowo

Policja z Mrągowa (woj. warmińsko-mazurskie) opublikowała nagranie, na którym widać, jak 72-letni mężczyzna jedzie na motorowerze i ciągnie za sobą przywiązanego do jednoślada psa.

Jak informuje warmińsko-mazurska policja, w poniedziałek, 23 marca, Komenda Powiatowa w Mrągowie została

poinformowana o szokującym zdarzeniu. Kierujący motorowerem miał ciągnąć za sobą przywiązanego do pojazdu psa. Świadczeni udali się nagrać krótki film na drodze między miejscowościami Borowe i Grabowo.

Policjanci szybko ustalili adres oraz dane osobowe potencjalnego sprawcy i udali się na miejsce. Zastali tam 72-letniego mężczyznę i motorower, który widzieli na nagraniu. W odległości około 200

metrów od jego domu znaleźli także truchło psa przysypane kamieniami.

Jak udało się ustalić funkcjonariuszom, 72-latek dostał psa około dwa lata wcześniej i opiekował się nim. Jednak czworonóg zaczął zachowywać się agresywnie wobec innych zwierząt, więc mężczyzna postanowił się go pozbyć. Podrzucił więc psa znajomej, jednak ta kazała mu go zabrać. Pojechał po niego motorowerem.

Pies nie przeżył

Wykonano niezbędne oględziny, a 72-latek został zatrzymany. Truchło psa zostanie poddane dalszym badaniom, które, razem z zeznaniami świadków, posłużą prokuraturze do postawienia ewentualnych zarzutów.

Dokonano także sprawdzenia warunków i sposobu opieki nad innymi zwierzętami w gospodarstwie, tu jednak nie stwierdzono nieprawidłowości.

Iran chce kontroli nad cieśniną i likwidacji amerykańskich baz

Adam Kielar
Nowy Jork

Iran przedstawił swoje żądania co do zawieszenia broni. Ajatollahowie domagają się między innymi likwidacji baz USA w rejonie Zatoki Perskiej oraz myta za korzystanie z Cieśniny Ormuz.

Jak podaje „Wall Street Journal”, Iran przedstawił swoje żądania, których spełnienie miałyby być niezbędne do zawieszenia broni.

Amerykańskie i izraelskie wojska miałyby zaprzestać ataków, a Waszyngton i Jerozolima mają ogłosić gwarancje, że wojna nie zostanie wznowiona. Ponadto wszystkie nałożone na reżim ajatollahów w Teheranie sankcje miałyby zostać zniesione, a w zamian miałyby on otrzymać reparacje.

To nie koniec. Iran domaga się, by USA zlikwidowały wszystkie swoje bazy w regionie Zatoki Perskiej, a Izrael ma zaprzestać operacji w południowym Libanie przeciwko wspieranemu przez władze w Teheranie Hezbollahowi.

Iran chce myta

Żądania Iranu dotyczą także kluczowej pod względem strategicznym Cieśniny Ormuz. Ajatollahowie chcą, by statki przepływające przez nią płaciły im myto. Przesmyk ten był przed rozpoczęciem wojny drogą dla 20 procent światowego transportu ropy naftowej.



Iran domaga się myta za płynięcie Cieśniną Ormuz. Tym szlakiem przed wojną transportowano około 20 procent światowej ropy i gazu

Iran nie zamierza także przerywać budowy rakiet balistycznych. Według „WSJ” w żądaniach Teheranu nie pada nic na temat irańskiego programu nuklearnego.

„Niedorzeczne” warunki

Gazeta cytuje także przedstawiciela władz USA, który określił warunki Iranu jako „niedorzeczne” i „nierealistyczne”. Według arabskich i amerykańskich źródeł „WSJ” żądania ajatollahów oddalają jeszcze bardziej potencjalne porozumienie.

Z kolei izraelski Kanał 12 (Channel 12) podał, że USA przygotowały 15-punktowy plan mający zakończyć toczącą się wojnę. Mówi on między innymi

o zakończeniu wsparcia dla organizacji terrorystycznych, ograniczeniu programu rakiet balistycznych oraz końcu prac nuklearnych.

Izraelska stacja doprecyzowała, że amerykański plan zakładał również, że w Iranie nie byłby wzbogacany uran, a 450 kilogramów uranu wzbogaconego wcześniej do poziomu 60 proc. zostałoby przekazanych Między-

Iran domaga się nowych uregulowań, dzięki którym mógłby pobierać myto od statków przepływających przez Cieśninę Ormuz

narodowej Agencji Energii Atomowej. MAEA uzyskałaby również pełny dostęp do wszystkich irańskich instalacji, a zakłady jądrowe w Natanz, Isfahanie i Fordo zostałyby zdemontowane.

Iran miałby zaprzestać finansowania, kierowania i uzbrajania swoich regionalnych sprzymierzeńców, do których należą Hezbollah, Hamas, Huti i proirańskie milicje na Bliskim Wschodzie. Cieśnina Ormuz pozostałaby wolnym korytarzem morskim. Program rakietowy Iranu zostałby ograniczony zarówno pod względem zasięgu, jak i liczby, i mógłby być użyty wyłącznie do samoobrony. PAP

Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy. Orban stawia ultimatum

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy do czasu wznowienia dostaw ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń - ogłosił w środę premier Węgier Viktor Orban.

- Potrzebujemy nowych środków, które pomogą nam przełamać blokadę naftową i zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Węgier. Dopóki Ukraina nie będzie dostarczać ropy naftowej, nie będzie też otrzymywać gazu z Węgier - oświadczył premier Viktor Orban.

Rurociąg naftowy Przyjaźń, główny szlak transportujący rosyjską ropę naftową przez Ukrainę na Węgry i Słowację, jest nieczynny od końca stycznia, kiedy został uszkodzony w wyniku rosyjskich ataków. Władze w Kijowie zapewniają, że ropociąg remontują, jednak rząd Or-

banu utrzymuje, że ukraińskie władze celowo wstrzymują wznowienie tranzytu, nazywając te działania „szantażem”.

Dane firmy EXPRO, ukraińskiej grupy consultingowej, wskazują, że w 2025 roku Ukraina importowała z Węgier ponad 2,9 mld metrów sześciennych gazu ziemnego, czyli 45 proc. całkowitego importu tego surowca. Węgry są również ważnym dostawcą energii elektrycznej do Ukrainy, odpowiadając za 42 proc. importu w 2025 roku.

Wcześniej, reagując na przerwanie dostaw rurociągiem Przyjaźń, Węgry i Słowacja uwolniły swoje strategiczne rezerwy ropy naftowej, wstrzymały dostarczanie oleju napędowego do Ukrainy oraz zagroziły wstrzymaniem przesyłu energii elektrycznej. Budapeszt blokuje również 20. pakiet sankcji UE wobec Rosji oraz unijną pożyczkę dla Kijowa o wartości 90 mld euro. PAP



Na ostatnim szczycie UE w Brukseli 25 państw unijnych, bez Węgier i Słowacji, poparło dalsze wsparcie Ukrainy

Pierwsza kobieta arcybiskupem Canterbury. To ona będzie koronować nowego króla

Adam Kielar
Canterbury

Pierwsza kobieta w historii, Sarah Mullally, zostanie oficjalnie arcybiskupem Canterbury. To właśnie ona będzie koronować nowego króla Wielkiej Brytanii, jeśli w czasie jej posługi dojdzie do zmiany na tronie.

Sarah Mullally jest pierwszą kobietą na stanowisku arcybiskupa Canterbury. Od 597 roku funkcję tę pełnili tylko mężczyźni. Dopiero od lat 90. XX wieku kościół anglikański dopuszcza kobiety do kapłaństwa. Jej poprzednik, Justin Welby, złożył rezygnację w listopadzie 2024 roku. Według raportu brytyjskiej policji miał on nie poinformować o nadużyciach seksualnych.

Nowa arcybiskup od 1980 roku pracowała jako pielę-



Sarah Mullally, arcybiskup Canterbury

gniarka, a w 1999 roku została najmłodszą w historii Pierwszą Pielęgniarką Kraju, czyli główną doradczynią rządu ds. pielęgniarstwa. Wciąż pełniąc tę funkcję, w 2002 roku została duchowną kościoła anglikańskiego.

W 2015 roku Mullally została biskupem Crediton, a w 2017 roku Londynu (ingres miał miejsce 12 maja 2018 r.). W 2025 roku przyznano jej Order Imperium Brytyjskiego, dzięki czemu przysługuje jej tytuł Damy.

Nominację na arcybiskupa Canterbury otrzymała 3 października 2025 roku, co zostało zatwierdzone 28 stycznia 2026 r. W środę, 25 marca, w katedrze Canterbury odbyła się uroczysta ceremonia oficjalnej „introizacji”.

Arcybiskup Canterbury to honorowy zwierzchnik Kościoła Anglii (anglikańskiego); razem z arcybiskupem Yorku stanowią jego ekumeniczne przywództwo. Formalnym i najwyższym przedstawicielem tej religii jest brytyjski monarcha.

Jednym z najważniejszych obowiązków arcybiskupa Can-

terbury jest przewodniczenie koronacji nowego króla. Ostatni raz taka ceremonia miała miejsce 6 maja 2023 roku, gdy sprawujący wówczas tę funkcję Justin Welby nałożył koronę na głowę Karola III.

Jednak nie jest wykluczone, że arcybiskup Mullally może już wkrótce także przewodniczyć koronacji. Brytyjskie media co rusz donoszą o tym, że obecnie panujący król wkrótce abdykuje - jako powód najczęściej podaje się jego stan zdrowia.

Niedawno znany brytyjski dziennikarz Rob Shuter, dobrze znający realia dworu i brytyjskiej rodziny królewskiej, napisał, że Karol III ustąpi z tronu najdalej w ciągu najbliższego roku, a już teraz faktycznym monarchą jest jego najstarszy syn, książę William. To właśnie on jest pierwszy w kolejności do objęcia brytyjskiej korony po ojcu.

Trzy drony wykryte w krajach bałtyckich

oprac. Anna Nagel
Wilno

- W ciągu ostatnich 48 godzin drony spadły lub wleciały na terytorium wszystkich trzech krajów bałtyckich - powiedział w środę szef litewskiej dyplomacji Kestutis Budrys.

We wczesnych godzinach rannych w środę dron nadlatujący od strony rosyjskiej uderzył w komin elektrowni Auvere w północno-wschodniej Estonii. Niemal równolegle inny dron, również od strony rosyjskiej, wleciał w przestrzeń powietrzną Łotwy i eksplodował. Oba incydenty zbiegły się w czasie z ukraińskim atakiem dronowym na rosyjski port Ust-Ługa w obwodzie leningradzkim.

W nocy z poniedziałku na wtorek dron - zidentyfiko-

wany później jako ukraiński - rozbił się i eksplodował w rejonie orańskim na południu Litwy przy granicy z Białorusią.

- To nowa rzeczywistość dla krajów regionu. Nie jesteśmy w pełni chronieni przed takimi incydentami i musimy zwiększyć nasze możliwości w zakresie obrony powietrznej - powiedział Kestutis Budrys w wywiadzie dla nadawcy publicznego LRT.

Prezydent Łotwy Edgars Rinkevicsz potwierdził w środę, że dron, który rozbił się ostatniej nocy na terytorium łotewskim, należał do Ukrainy. Dodał, że nie można wykluczyć kolejnych incydentów z dronami i dlatego priorytetem pozostaje wzmocnienie obrony powietrznej kraju - podał łotewski nadawca publiczny LMS. PAP

Media są nieprzewidywalne. Tak naprawdę nie wiemy, co się za chwilę wydarzy

Małgorzata Tomaszewska w „Telemagazynie” o swojej karierze telewizyjnej prezenterki Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Agustin Egurrola odpoczywa na Bahamach
Słynny tancerz i choreograf jest ojcem dwojga dzieci, które dzieli aż 13 lat różnicy. Choć nie mieszka ze swoją starszą pociechą, postanowił zaprosić ją na rodzinne wakacje. Carmen jest dziś już piękną, młodą kobietą u progu dorosłości – jesienią skończy 18 lat. Egurrola i jego bliscy wybrali się na Bahamy.

Agata Rubik odwiedziła swoich najbliższych
Celebrytka zostawiła rodzinę w Miami i przyleciała do Polski, do rodziców. Okazało się, że teściowie kompozytora żyją na wysokim poziomie, o czym świadczy nie tylko ich zachwycająca willa, ale też kolekcja drogich aut. W garażu ojca Agaty stoją aż trzy identyczne samochody Aston Martin Vanquish.

Sebastian Fabijański nic nie udaje
Teraz publiczność ma szansę poznać aktora od innej strony za sprawą „Tańca z gwiazdami”. Jego udział w show spotkał się z pozytywną reakcją widzów. – Opinia na mój temat była sumą mrocznych wcieleni aktorskich i trudnych momentów w moim życiu. Miałem takie pragnienie, biorąc udział w tym programie, że chcę przejść przez to fair, nic nie udając. Żyłem w poczuciu, że ludzie mnie nie znają i oceniają surowo – podkreśla aktor w rozmowie z Pudełkiem.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Pod słońcem Toskanii
Polsat Film, 18:40
Pisarka Frances (Diane Lane) w czasie sprawy rozwodowej traci ukochanego dom na rzecz byłego męża. Aby nie poddać się depresji, wyjeżdża na wycieczkę do Włoch. Kupuje nieco zdewastowaną willę w malowniczej miejscowości pod Cortoną.

Piłka nożna: Eliminacje Mistrzostw Świata strefy UEFA
TVP 1, 20:35
Polacy i Albańczycy rywalizują o miejsce w finale baraży eliminacji MŚ. Zwycięska ekipa zagra w Ukrainę albo Szwecję o miejsce w turnieju finałowym. Ostatnim razem Polska i Albania zmierzyły się dwukrotnie w roku 2023.

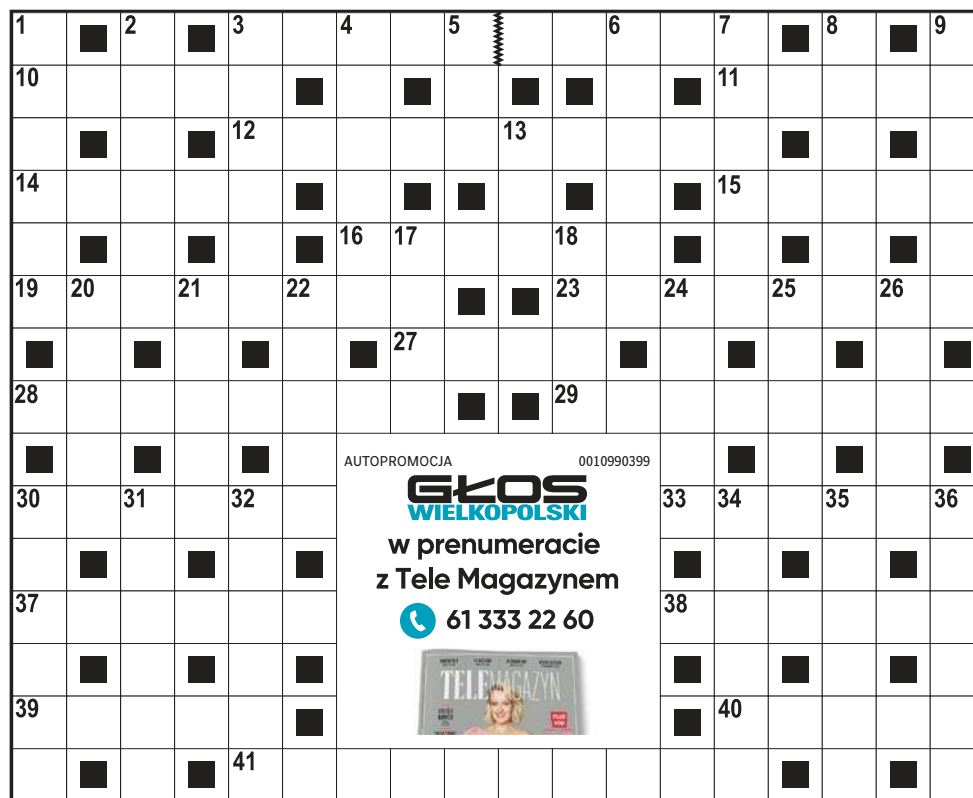
Zanim odejdą wody
TVN 7, 21:00
Peter Highman (Robert Downey Jr.) spieszy się do domu, chcąc towarzyszyć żonie podczas porodu. Los skazuje go na wspólną podróż z początkującym aktorem Ethanem (Zach Galifianakis), a ona obfituje w wiele przygód.

Spacer w chmurach
Kino TV HD, 22:00
Paul Sutton (Keanu Reeves) wraca po zakończeniu wojny do żony. Podejmuje pracę jako obwoźny sprzedawca. Podczas jednej z podróży poznaje piękną Victorię (Aitana Sanchez-Gijón), która ma poważne problemy. Postanawia jej pomóc.

KRZYŻÓWKA NR 47

Poziomo:
3) zabytkowa budowla w Wałbrzychu,
10) warszawski teatr na Targówku,
11) polski kabaret z Wrocławia,
12) Tomasz, aktor z telenoweli „Klan”,
14) wewnątrz opony,
15) domena Pawła Nastuli,
16) „Czerwone ...”, piosenka z repertuaru zespołu Brathanki,
19) Julio, autor powieści „Gra w klasy”,
23) ryzykowna wyprawa,
27) wygodny strój treningowy,
28) w gestii inspektora,
29) groźny krewniak osy,
30) „Przystanek ...”, program kabaretowy w Polsce,
33) podpora pod rowery,
37) myszka na skórce, plamka,
38) metal, który miał swoją epokę,
39) Stanisław, gospodarz domu w serialu „Alternatywy 4”,
40) figura szachowa, skoczek,
41) tokarka lub frezarka.

Pionowo:
1) małe dziecko, szkrab,
2) film w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego,
3) barwi lakmus na niebiesko,
4) czynność po zbiorze pszenicy,
5) rodzaj kobiecego uczesania,
6) uroczyste objęcie diecezji przez biskupa,
7) cienki, drewniany drążek,
8) Katarzyna, zagrała w filmie „Pociąg do Hollywood”,
9) ... Hoovera w Stanach Zjednoczonych,
13) gatunek wierzby,
17) obóz wojsk tatarskich,
18) pylasta skała osadowa,
20) postać w utworze literackim,
21) mierzone na przegubie ręki,
22) piękności szkodzi,
24) Ambroży z powieści Jana Brzechwy,
25) długi łańcuch górski,



9) ... Hoovera w Stanach Zjednoczonych,
13) gatunek wierzby,
17) obóz wojsk tatarskich,
18) pylasta skała osadowa,
20) postać w utworze literackim,
21) mierzone na przegubie ręki,
22) piękności szkodzi,
24) Ambroży z powieści Jana Brzechwy,
25) długi łańcuch górski,

26) szczególny sposób żywienia,
30) polecenie wydane przez dowódcę,
31) cewka tłumiąca wyższe częstotliwości,
32) wytwarza ciąg powietrza,
34) dodatek do własnej fryzury,
35) „Matka ... od aniołów”, film z Lucyną Winnicką,
36) „... nad i”, program publicystyczny Moniki Olejnik.

ROZWIĄZANIE NR 46



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji, ale nie palić mostów za sobą – mogą się przydać.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój da Ci przewagę. Horoskop na dziś podpowiada, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw, bo urosną do problemu.
Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś przyniesie ciekawą wiadomość. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na chaos i nie obiecywać więcej niż możesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny mówi, że jeśli dasz sobie chwilę ciszy, łatwiej zrozumiesz, czego naprawdę chcesz.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz magnetyzm i siłę przebicia. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać to mądrze, szczególnie w relacjach z innymi osobami.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobny porządek w głowie i planie dnia zrobi wielką różnicę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje wyjdą dziś na pierwszy plan. Horoskop dzienny podpowiada, by słuchać uważnie, bo między słowami może kryć się ważny sygnał.
Panna (23.08 - 22.09)
Nie wszystko wymaga kontroli. Odpuść jeden temat. Horoskop na dziś wróży, że dzięki temu szybciej zobaczysz nowe i lepsze rozwiązanie.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja ruchowi, decyzjom i spontanicznym planom. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać tylko na pośpiech w wydatkach.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zapracuje szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy Twój wysiłek i da ważny znak.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Świeży pomysł może otworzyć ciekawe drzwi. Horoskop na dziś radzi nie ignorować inspiracji, nawet jeśli brzmiały dziwnie.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoja wrażliwość okaże się dziś atutem. Horoskop dzienny na czwartek radzi ufać przecuciom, ale nie brać cudzych emocji na siebie.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Reymont i trumienna zagadka

Do księgarń trafił właśnie „Upiór” Macieja Siembiedy (wyd. Agora). Mamy początek XX w., a Władysława Reymonta, pisarza i zarazem spirytystę, dręczy obsesja – paniczny lęk przed pogrzebaniem żywcem. Ponad sto lat później ekskluzywny Dom Pogrzebowy Koczmyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spoczywać zwłoki znanego polityka, znajduje się zupełnie inne ciało...
Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

Od dziś w kinach „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...
bb

ROZCZNICA

Pamiętajcie o Chandlerze

Dziś rocznica śmierci Raymonda Thorntona Chandlera (urodził się 23 lipca 1888 r. w Chicago, zmarł 26 marca 1959 r. w La Jolla) – autora opowiadań i powieści kryminalnych, jednego z twórców czarnego kryminału. Jego książki każdy fan noir może wymienić obudzony w nocy: „Głęboki sen” (1939); „Żegnaj, laleczko” (1940); „Wysokie okno” (1942); „Tajemnica jeziora” (1943); „Siostrzyczka” (1949); „Długie pożegnanie” (1954); „Playback” (1958) i nieukończone „Tajemnice Poodle Springs” (1959).
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 199. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Imię Longinus Podbięta, ścinacz pogańskich głów, miał swój pierwowzór, ale... z XIX wieku
– str. 10

Pośmiertne losy św. Jakuba Starszego to temat na powieść sensacyjną z elementami makabry
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kim naprawdę był Jan vel Franciszek Lange? Doliczono się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzy żony, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni.



Czerwony sojusz: jak stalinowscy prokuratorzy wspierali bezpieczeńkę



Warszawa, 9 października 1948 r. Uroczysta akademia w klubie MBP przy al. Wyzwolenia z okazji czwartej rocznicy istnienia MO. W prezydium m.in. gen. Stanisław Radkiewicz, gen. Franciszek Jóźwiak, gen. Piotr Jaroszewicz i gen. Konrad Świetlik

Dariusz Burczyk
redakcja@polskatimes.pl

Wprowadzenie w Polskę po 1944 roku tzw. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę nowego reżimu sądownictwa oraz prokuratury.

W 1956 roku ówczesny minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski stwierdził, że działające w Polsce w latach 1946-1955 wojskowe prokuratury rejonowe spełniały rolę „tuby bezpieczeństwa”. Po wodem, dla którego użył on takiego sformułowania, był fakt, że te specjalne organy ścigania Polski „ludowej” nie

tylko ściśle współpracowały z terenowymi jednostkami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ulegając im w większości kwestii, ale także broniły i wzmacniały argumenty wysuwane przez nie na przykład w konfrontacji z sądami.

„W stalinowskiej rzeczywistości prokuratury i sądy, zamiast nadzorować i kontrolować organa śledcze, z zasady uznawały ich wyższość wynikającą z faktu, że jako stworzone i podporządkowane partii komunistycznej stanowiły niejako jej strukturę wykonawczą, wypełniając zadania zlecone im w związku z budową oraz umocnieniem »władzy lu-

dowej« w Polsce” – pisał Krzysztof Szewczyk.

Rodzi się struktura

Aby zachować pozory praworządności, przedstawiciele „władzy ludowej” powołali do życia organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, które zalegalizowałyby ich bezprawne działania w stosunku do osób próbujących przeciwstawić się wprowadzeniu w Polskę reżimu komunistycznego. W lipcu 1946 r. wiceminister sprawiedliwości Leon Chajna na kongresie Stronnictwa Demokratycznego stwierdził: „Podobnie jak w sądownictwie powszechnym dochodzenie, sądownictwo i wykonywanie kar

w stosunku do przestępców kryminalnych stanowi właściwość organów powszechnego wymiaru sprawiedliwości podległych ministrowi sprawiedliwości, tak też dochodzenie, sądownictwo i wykonywanie kar w stosunku do przestępców politycznych winno należeć do specjalnych organów dochodzeniowych, prokuratur i sądów związanych administracyjnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego”.

Realizując swoje wcześniejsze zapowiedzi, 20 stycznia 1946 roku komuniści powołali w Polsce wojskowe prokuratury i sądy rejonowe. Ich właściwości rzeczowej poddano czyni popełnione przez funk-

cjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej, żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza oraz tzw. zbrodnie stanu, czyli czyny skierowane przeciwko panującemu wówczas w Polsce ustrojowi komunistycznemu. Siedziby poszczególnych wojskowych prokuratur rejonowych mieściły się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Kielcach, Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku i we Wrocławiu, Olsztynie, Gdańsku, Bydgoszczy, Szczecinie, Poznaniu, Katowicach i Wrocławiu.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

PAN SPIRYDION JAKO LONGINUS PODBIPIĘTA

Henryk Sienkiewicz, choć genialny, szukał dla bohaterów „Trylogii” w miarę pasujących pierwowzorów. Tak było z Kmicicem, Skrzetuskim, Wołodyjowskim, a także z Podbipiętą. Pan Longinus herbu Zerwikap-tur z Myszykiszek, który za jednym machnięciem ściął trzy po-gańskie głowy, zrodził się z postaci Spirydiona Ostaszewskiego herbu Ostoja (1798-1875) - Podolaka, legendarnego hippologa, zbieracza podań i legend ludowych i powstańca listopadowego.

„Wąs zawieszisty”

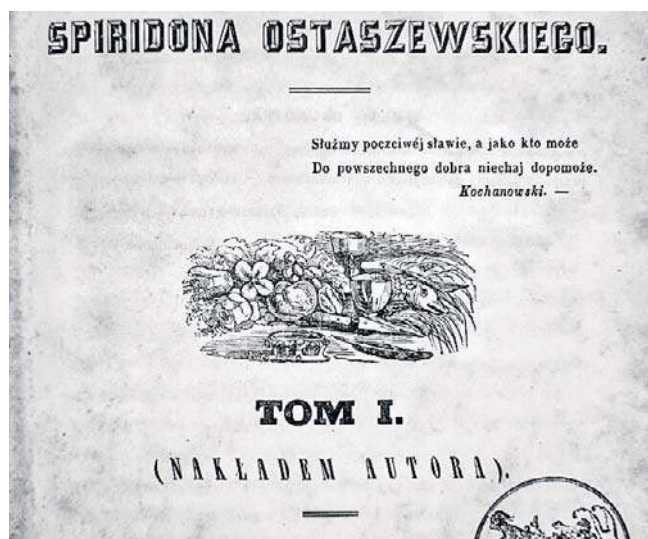
Postać Ostaszewskiego podsunęła Sienkiewiczowi lektura popularnych swego czasu memuarów Franciszka Kowalskiego. Można było w nich wyczytać, że Ostaszewski „był znany z nadzwyczajnej siły i szatańskiej odwagi. Średniego wzrostu, o szerokich barkach, atletycznej budowy ciała, włosy miał jasne, czoło szerokie, oczy błękitne, twarz rumianą, wąs zawieszisty, wejrzenie łagodne, w którym malowała się jednak pewność siebie, głos tak potężny, że go w największym hałasie można było wyraźnie usłyszeć”.

Panu Henrykowi taki typ zapewne natychmiast przypadł do gustu. „(Ostaszewski) należał do rzędu dawnych szlachecko-rycerskich typów, do rzędu niezwykłych postaci, jakie tylko Polska wydawać mogła” - pisała o nim w 1875 roku „Gazeta Narodowa”. „Olbrzymiej budowy, (...) ze strasznie wejrzeniem prawdziwego rycerza, który nie zna niebezpieczeństwa i gardzi śmiercią, postrachem był nieprzyjaciół. Gdzie się zjawił na dzielnym koniu, pusto się robiło dokoła. Rąbał na prawo, na lewo. Pękały lance, szable nieprzyjacielskie, spadały głowy...”.

„Miłośnik koni”

Pasją Ostaszewskiego było zbieranie ludowych bajek, pieśni, podań i legend. Poświęcił się też badaniom języka i zwyczajów ludności wiejskiej Podola i Ukrainy. Ale najbardziej, jak na ułana przystało, lubił wierzchowce, czym zyskał miano „Namiętnego lubownika koni”. Stał się właścicielem jednej z największych na Ukrainie stadnin i zaliczał się do wysokiej klasy znawców hodowli tych zwierząt.

Pisał o ich hodowli m.in. na łamach „Tygodnika Petersburskiego”. Ogłosił też dwutomową pracę „Miłośnik koni”, popularny podręcznik dla hodowców „O koniu” oraz „Wiadomość o stadach Wołynia, Ukrainy, Pobereża i Podola”. Pozostawił też kilka obszernych prac w rękopisie, choćby „Lekarska koni przez obywatela Ukrainy” czy „Uwagi nad rozprawą Eberharda o koniach i stadach Ukrainy, Podola i Wołynia”.



„Miłośnik koni” (Kijów, 1852 rok) zawierał informacje na temat ras koni, ich hodowli, podkuwania i kuźni



KAŻDA WŁADZA TOTALITARNA OPIERA SIĘ NA APARACIE REPRESJI

Czerwony sojusz: jak usłużni prokuratorzy wspierali bezpieczeńkę

Ciąg dalszy ze str. 9

Decyduje MBP

W 1950 r., w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju, powołano trzy nowe wojskowe prokuratury rejonowe z siedzibami w Koszalinie, Opolu i Zielonej Górze oraz zmieniono zakres właściwości miejscowej dotychczas istniejących. Łącznie w latach 1946-1955 działało w kraju siedemnaście wojskowych prokuratur rejonowych.

Pomiędzy bezpieczeńką a organami prokuratorskimi istniała ścisła współpraca, wykraczająca daleko poza postanowienia pragmatyki służbowej. W trakcie postępowań karnych prowadzonych przeciwko prawdziwym i fałszywym przeciwnikom „władzy ludowej” prokuratura wojskowa występowała z reguły nie w imię prawdy ma-

terialnej, ale w obronie racji aparatu bezpieczeństwa.

Nadzór prokuratora wojskowego nad śledztwami prowadzonymi przez bezpieczeńkę był czysto formalny. To funkcjonariusze MBP decydowali, komu i jakie zarzuty postawić, gdzie i kiedy danego człowieka aresztować, natomiast prokurator jedynie podpisywał formalną zgodę (bardzo często na drukach in blanco). Funkcjonariusze MBP sporządzali także akty oskarżenia, które prokurator jedynie zatwierdzał, nie zagłębiając się w dostarczone przez bezpieczeńkę materiały.

„Edziu, jak to jest”

Jednym z przykładów takiej wzorowej współpracy była nadzorowana przez WPR w Olsztynie sprawa Kazimierza Ziarnka, który zeznając przed wiceprokuratorem Naczelnej Prokuratury

Wojskowej mjr. Henrykiem Justmanem, badającym sprawę nieprawidłowości, do których doszło w trakcie śledztwa w tej sprawie (notabene nadzorowanego przez byłego podprokuratora WPR w Gdańsku, por. Czesława Lesiewicza), opisał ją w następujący sposób: „Prokurator początkowo pytał mnie o nazwisko, urodzenie itd. i dyktował do protokołu, a potem przesłuchiwał mnie na sprawę (Kazimierzowi Ziarnkowi i jego kole-dze zarzucano, że w 1952 r. przy pomocy znalezionej przypadkiem broni dokonali napadu na kasjera Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Laskach Wielkich w powiecie elckim - D.B.). Gdy doszło do tego, skąd mieliśmy pistolet, zacząłem zeznawać jak było, to jest, że pistolet znalazłem z Sokołem w gruzach koło Nowego Dworu (Gdańskiego). Śledczy zaczął się

wtedy denerwować i pokazywał prokuratorowi jakieś zapiski, mówiąc: »Ty nie słuchaj go, bo tu jest tak napisane«. Prokurator powiedział wtedy do mnie, że wie, że ja jestem »dobry ptaszek« i zaczął dyktować maszynistce, tak jak mu podsunął śledczy na kartce, to znaczy, że my broń przywieźliśmy od Sokoła Szymona, zapytywał przy tym śledczego: »Edziu, jak to jest«. Śledczy powiedział wtedy, że tak jak ma zapisane. Ja, widząc taką sytuację, straciłem zaufanie w to, że mogę przed tym prokuratorem zeznać tak, jak było w rzeczywistości, że widocznie są oni »ręka w rękę« i dlatego, gdy protokół został skończony, nic już nie mówiłem więcej i protokół podpisałem”.

Plk Światło demaskuje

Złowroga rola prokuratorów wojskowych prokuratur rejon-



Warszawa, Koszykowa 82. Tu w latach 1946-1950 był tu Wojskowy Sąd Rejonowy. Wydano 878 wyroków, 328 wykonano

nowych uwidoczniła się zwłaszcza podczas pokazowych rozpraw, w trakcie których nie tylko powtarzali oni, najczęściej nieprawdziwe, zarzuty wysuwane przez funkcjonariuszy UBP wobec osób oskarżonych w tych sprawach, ale dodatkowo „ubierali” je w specyficzny język propagandy komunistycznej. W 1954 r. w audycjach na falach Radia Wolna Europa były już wicedyrektor Departamentu X MBP płk Józef Światło stwierdził, że rozprawy pokiruszy aparatu, prokuratorów oraz sędziów uwięzieniem „długich wysiłków, trwających często wiele lat”. Z kolei dla uczestników procesu, oskarżonych i świadków, były one „publicznym pokazem ponurego widowiska, przygotowanego uprzednio w najdrobniejszych szczegó-łach”.

Jedną z takich rozpraw, podczas której szczególny „talent” krasomówczy ujawnił prokurator WPR w Gdańsku kpt. Andrzej Wójtowicz, odbyła się w dniach 18 listopada - 1 grudnia 1948 r. w Sztumie. W charakterze oskarżonych wystąpili w niej: Ottomar Zielke, Józef Preuss, Florian Meller i Antoni Kuraszkiewicz.

Zarzucono im, że jako administratorzy i pracownicy majątków rolnych w Zielenicach, Wątkowicach i Czeminie w powiecie sztumskim dopuścili się „szkodnictwa gospodarczego”, czyli w wyniku rzekomego złego gospodarowania wspomnianymi

majątkami mieli oni narazić Skarb Państwa na znaczne straty.

Komentarz radiowy

Wygłoszonemu ostatniego dnia rozprawy przemówieniu prokuratora Wójtowicza przysłuchiwała się licznie zebrana publiczność (według sprawozdań WPR w Gdańsku było to nawet 2 tys. osób). Zostało ono również nagrane przez pracowników Polskiego Radia, a jego fragmenty, wraz z „komentarzami spikera”, zostały wyemitowane przez gdańską rozgłośnię Polskiego Radia 2 grudnia 1948 r. o godz. 19 w specjalnej audycji.

W rzeczywistości podczas tej rozprawy nie chodziło o nadużycia, jakich rzekomo dopuścili się oskarżeni, ale o to, że w maju 1946 r. w majątku w Czeminie przebywał na kuracji, ranny w potyczce z oddziałami MO i UBP, ppor. Zdzisław Badocha, ps. Żelazny, jeden z dowódców oddziałów wchodzących w skład 5. Wileńskiej Brygady AK. Dwa wyroki śmierci dla Ottomara Zielkego i Józefa Pressa, które zostały ogłoszone w tej sprawie 4 grudnia 1948 r. przez WSR w Gdańsku, w składzie którego znalazł się m.in. sędzia kpt. Kazimierz Jankowski (ojciec znanej aktorki Jadwigi Jankowskiej-Cieślak), miały stanowić wyraźną przestrożę dla wszystkich tych, którzy chcieliby w przyszłości pomagać żołnierzom podziemia niepodległościowego.

3916 w Gdańsku

W tym miejscu należy wspomnieć, że wszelkie nieśmiałe próby orzekania wyroków niezgodnych z oczekiwaniami aparatu bezpieczeństwa przez sędziów wojskowych, których rola w zniewoleniu polskiego społeczeństwa również była ogromna, kończyły się zazwyczaj niepowodzeniem. W sprawozdaniach WPR w Gdańsku sędziów WSR w Gdańsku, którzy postępowali niezgodnie z wolą gdańskiego WUBP i wspierających ich prokuratorów wojskowych, nazywano „czarną reakcją”. W przypadku zbyt łagodnego wyrokowania w sprawach, w których bezpieczeństwa oczekiwała surowych wyroków, prokuratorzy lub funkcjonariusze UBP potrafili doprowadzić do zwolnienia lub aresztowania sędziego, który próbował być zbyt niezależny w swojej działalności orzeczniczej.

W trakcie 9-letniej działalności prokuratorzy WPR w Gdańsku oskarżyli łącznie 6752 osoby (największą liczbę oskarżonych

dów wojskowych. Ponieważ większość śledztw w sprawach rozpatrywanych dotąd przez wojskowe sądy rejonowe przeszła zgodnie z ustawą do sądownictwa powszechnego, dalsze istnienie wojskowych prokuratur rejonowych stało się niepotrzebne i podjęto decyzję o ich likwidacji.

Np. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku została zlikwidowana 2 lipca 1955 r., jednak dla większości pracujących w tych instytucjach osób koniec ich działalności nie oznaczał bynajmniej końca kariery. „Władzy ludowej” żal było tracić tak świetnie „wyszkolonych” (w zakresie ścisłego wypełniania jej poleceń) prawników, w związku z czym sporej części z nich znalazło nowe miejsca pracy w sądach i prokuraturach wojskowych oraz powszechnych, gdzie nadal zajmowali się sprawami politycznymi. Kilku z byłych oficerów śledczych i prokuratorów WPR w Gdańsku było czynnych zawodowo do lat 90. XX w., nierzadko zajmując w aparacie pań-

STALINOWSKI APARAT REPRESJI SŁUŻYŁ DO ELIMINOWANIA PRZECIWNIKÓW POLITYCZNYCH ORAZ PODPORZĄDKOWYWANIA SPOŁECZEŃSTWA WŁADZY

odnotowano w 1947 r. - 1219 osób, co było związane z terrorem, jaki „władza ludowa” wprowadziła przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego). Z tej grupy tylko WSR w Gdańsku skazał 3916 osób. Wśród oskarżonych znalazło się także 3991 osób, którym zarzucono popełnienie czynów uznawanych we współczesnej literaturze przedmiotu za przestępstwa o charakterze politycznym. Należały do nich m.in. nielegalne posiadanie broni, współpraca lub przynależność do organizacji niepodległościowych czy głoszenie hańs i poglądów antykomunistycznych, czyli tzw. szeptana propaganda. Spośród osób oskarżonych o przestępstwa polityczne sędziowie WSR w Gdańsku skazali 1981 osób, za co z pewnością dużą odpowiedzialność ponoszą prokuratorzy gdańskiej prokuratury wojskowej domagający się surowych wyroków dla przeciwników ich komunistycznych mocodawców.

SB wraz z MO

W dniu 5 kwietnia 1955 r. Sejm PRL uchwalił Ustawę o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej. Tym samym dokonano rozszerzenia zakresu i kompetencji tych sądów kosztem są-

stwowym kierownicze i eksploatowane stanowiska.

Ochrona władzy

Były podprokurator WPR w Gdańsku Zdzisław Sznycer w latach 1985-1990 był prokuratorem wojewódzkim w Gdańsku, a były już oficer śledczy gdańskiej WPR Marian Dzieszkowski wojskowym prokuratorem garnizonowym w Elblągu. Podsumowując działalność WPR w Gdańsku należy stwierdzić, że podstawowym zadaniem, jakie ta instytucja spełniała na terenie województwa gdańskiego w latach 1946-1955, była ochrona „władzy ludowej” oraz likwidacja opozycji antykomunistycznej.

W ciągu dziewięciu lat funkcjonowania pracujący w niej prokuratorzy i oficerowie śledczy doprowadzili do skazania na karę śmierci 65 osób (33 wyroki zostały wykonane), wśród których większość stanowiły osoby próbujące przeciwstawić się wprowadzeniu w Polsce reżimu komunistycznego.

W związku z tym ocena jej działalności musi być jednoznacznie negatywna. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku oraz inne specjalne sądy i prokuratury wojskowe prowadzone zostały do ściśle przewidzianych dla nich w systemie totalitarnym funkcji - bezwolnych narzędzi mających jedynie zalegalizować bezprawne metody stosowane przez komunistów w walce o władzę w kraju.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL BIBLIJNY



Jakub Starszy jest patronem Hiszpanii i Portugalii oraz walk z islamem, zakonów rycerskich, a także pielgrzymów

O translokacji ciała św. Jakuba Starszego apostoła

Ks. prof. Marek Starowieyski twierdzi, że zgodnie z „Dziejami Apostolskimi” św. Jakub, ewangelizator Judei i Samarii, zginął ok. 43 r. Miał to miejsce najprawdopodobniej w Jerozolimie, przez ścieżkę, z rozkazu Heroda Agryppy. Św. Jakub stał się tym samym pierwszym apostołem męczennikiem.

Przez morze

Według jednej z wczesnochrześcijańskich legend jego ciało, wyrzucone za mury miasta, zabrali uczniowie Atanasio i Teodosio i łodzią z portu Joppe (dziś Hajfa), dryfując wraz z prądem, prowadzeni przez anioła, po siedmiu dniach dopłynęli w pobliże miasta Iria Flavia w Galicji.

Tu po pokonaniu trudności stworzonych przez królową Lupeę (tę ze „Złotej Legendy”), która w końcu sama przyjęła nową religię, doczesne szczątki apostoła pochowano w rzymskim mauzoleum w Castro Lupario na pagórku Lbredón.

Z kolei „Breviarum Apostolorum” z przełomu VI i VII w. podaje że grób apostoła znajdował się wtedy w jakiejś nieokreślonej Achai Marmarice, co interpretowano jako „w Grobowcu z marmuru”.

Grób świętego w Santiago

W książce Hanny Marii Stefaniak „Camino de Santiago - między historią, legendą i mitem” znajdujemy kolejne informacje: „Najazdy Persów w 614 roku i Arabów w 636 roku spowodowały exodus mnichów, a wraz z nimi relikwii. Szczątki apostoła mogły więc odbyć drogę z Jerozolimy na Górę Synaj, następnie do Afryki”.

I dalej: „Najazdy zwolenników islamu na ziemię wcześniej chrześcijańskie spowodowały, że wraz z mnichami przemierzającymi się na południe Europy wędrowały także relikwie świętych, w tym zapewne także relikwie apostoła Jakuba. Według tej wersji na sto lat przed znalezieniem grobu w Santiago w Galicji przybyć miały do Santiago de Compostela z Meridy”.

Legenda grobu apostoła w Santiago de Composteli poucza niedowiarzków, że pustelnikowi imieniem Pelagiusz miał się objawić Jakub i poinformować go o położeniu jego zwłok.

Patron Hiszpanii

Od końca VI w. po Europie krążyły coraz bardziej fantastyczne opowieści o św. Jakubie Starszym, opisujące m.in. działania apostoła na krańcach Hiszpanii i wskazujące datę jego pochówku na 25 lipca. Izidor z Sewilli w dziele „De ortu et obitu patrum” wprost przedstawia świętego jako patrona Hiszpanii. Współczesne badania grobu apostoła pozwoliły ustalić na lapidarium napis-inskrypcję: Jakob wraz z symboliką, w estetyce właściwej dla pochówków judeochrześcijańskich z I w. Inne inskrypcje odnoszą się do symboli związanych z żydowskim świętem pierwocin i zniw - Szawuot.

W kamieniu wyżłobione są symbole chlebów obrzędowych. Wyżłobione są też języki ogniste będące symbolem zesłania Ducha Świętego na apostołów, jak również greckie litery „martyr”, pokrywające się częściowo z hebrajskim literami „Jacob”.

opr. żar

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomendują
Lucjan Strzyga
i Bożydar Brakoniecki

Już nikt stąd
nie ucieknie...

Osło dusi się w letnim upale, gdy miastem wstrząsa seria ataków snajperskich. Nieznany napastnik otwiera ogień w miejscach publicznych. Na mieszkańców stolicy pada błady strach, a miasto zamienia się w oblężoną twierdzę. Jedną z ofiar snajpera jest siostra Emmy Ramm.

Thomas Enger, Jorn Lier Horst, „Snajper”, wyd. Smak Słowa, Sopot 2026, cena 54,99 zł

Gdy miłość
spotyka zbrodnię

Lwów, maj 1929 r. Komisarz Edward Popielski został karnie wyrzucony z policji, miota się z wściekłości, aż tu nieoczekiwanie piękna Renata błaga go o pomoc. Policjant ulega wdziękom dawnej uczennicy i podejmuje się wielce ryzykownego zlecenia...

Marek Krajewski, „Liczby Charona”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł

Zbrodnia w rezydencji.
Jak to w kryminale

Kitty Underhay jedzie odwiedzić krewnych ze strony ojca, o których istnieniu do niedawna nie miała pojęcia. Wizyta w majestatycznej rezydencji jest intrygująca, jednak pod pozorną życzliwość gospodarzy wyczuwa się narastające napięcie...

Helena Dixon, „Zbrodnia w rezydencji”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 46,90 zł

James Bond
jest nieśmiertelny

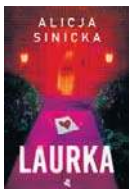
M wysłała Bonda na Jamajkę, aby zbadał tajemnicze zniknięcie szefa tamtejszej ekspozytury MI6. Bond spodziewa się przyjemnego urlopu w ciepłym kraju, jednak gdy w swoim pokoju hotelowym odkrywa zabójczą skolopendrę wie, że nie ma mowy o wypoczynku.

Ian Fleming, „Dr No”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 52,90 zł

Co się kryje
za złotymi drzwiami?

Od chwili gdy Stella Hudson, sędowa rzeczniczka interesu dziecka, przekracza bramę ogromnego, pozłacanego domu Barclayów, dociera do niej, że sprawa śmierci opiekunki 9-letniej Rose jest bardziej złożona niż się spodziewała.

Sarah Pekkanen, „Dom ze szkła”, wyd. Gorzka Czekolada, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Uciekaj stąd, Joanno,
uciekaj!

Kiedy córka sąsiadów, którą Joanna się opiekuje, wręcza jej laurkę z napisem „Pomocy”, kobieta zaczyna z większą uważnością obserwować swoje otoczenie. Podejrzewa, że nowe miejsce może okazać się bardziej niebezpieczne od tego, z którego już kiedyś uciekła...

Alicja Sinicka, „Laurka”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Zawsze będziecie oglądać się
za siebie ze strachem...

Patrol dwóch pracowników warszawskich zakładów komunalnych. W dryfującym po Jezioroku Czerniakowskim pakunku znajdują garnet z odciętą ludzką głową...

„SERCE ADAMA BİŁO CORAZ MOCNIEJ. Za dużo dziś tej adrenaliny. Obdzwoń wszystkie warszawskie szpitale, dworce, przychodnie... Wszędzie nic, ani widu, ani słyhu. Nigdzie nie zanotowano wypadku, nie przyjeżdża do szpitala nie tylko Zofia Czajkowskiej, ale też żadnej innej kobiety o niezidentyfikowanej tożsamości. Wśród znajomych byłej żony, w każdym razie tych, którzy nadal chcieli z nim rozmawiać, nikt nic nie wiedział.

Odganiał od siebie myśl, że powinien zadzwonić do córki. Jakaś część jego umysłu pragnęła wierzyć, że Zofia jeszcze się odnajdzie – ot, okaże się, że kadry czegoś nie zanotowały albo że wpadła na spontaniczny pomysł wyjazdu z Warszawy na kilka dni... Jednak czuł, że tak się nie stanie.

– Panie inżynierze, może herbaty? – pani Krysia wyglądała na zatroskaną. – Albo zupy panu przyniosę?

Odkał wszedł do sekretariatu kilka godzin wcześniej, nie ruszył się stąd ani na chwilę, okupując telefon i dzwoniąc w kolejne miejsca. Właściwie powinien był zebrać się i pojechać do domu, by tam kontynuować poszukiwania, ale ponieważ zaczął działać od razu, a potem wpadł już w ciąg, którego nie chciał przerywać, ostatecznie opadł na krzesło przy biurku i działał gorączkowo, byle zapomnieć o rzeczywistości wokół.

W normalnych warunkach współpracownicy mieliby mu za złe, że spędza godzinę pracy na załatwianiu prywatnych spraw, co gorsza jeszcze zajmując telefon, na który rodziny i znajomi dzwoniли do wszystkich ze zmiany. Zawsze jednak trzeba było zrozumieć człowieka w biedzie, a wieść o tym, że była żona inżyniera Czajkowskiego zaginęła, rozniosła się po zakładzie, zanim Adam skończył rozmawiać z Basią Rostowicz. Pani Krysia przyglądała mu się z troską, sprawdzając w książce telefonicznej kolejne numery, a w przerwach informowała wszystkich o postępach w poszukiwaniach – czy raczej ich braku. Pełni współczucia, ale i niezdrowej ciekawości pracownicy próbowali zaglądać do sekretariatu, by zaoferować koleżaste swoje wsparcie, ona jednak zastępowała im drogę jak lwica.

»Nie męczcie człowieka, widać przecież, jaką tragedię przeżywa«.

Adam nie miał wątpliwości, że po powrocie do domu pani Krysia z wypiekami na twarzy opowie o wszystkim rodzinie i sąsiadom. Nie miał jej tego za złe – cudze tragedie na ogół budziły połączenie współczucia, ekscytacji i ulgi, że pech trafił w kogoś innego. Taka to już była ta ludzka natura.

– Proszę – pani Krysia z troską postawiła przed nim szklankę parującej herbaty z cukrem. – Pójsz po coś do bufetu?

– Nie, nie, dziękuję – rzucił Adam nieprzytomnie, z wdzięcznością upijając jednak tyk gorącego napoju. Słodka herbata dodała mu nowej energii. Wykonał jeszcze kilka telefonów, wszystkie bez rezultatu. Na dworze powoli zaczynało się ściemniać, właściwie powinien już wychodzić. Pani Krysia też przestępowała z nogi na nogę, jej dzień pracy również się kończył, za chwilę powinna pojawić się jej zmienniczka na popołudniową zmianę. Powoli zaczęła poprawiać makijaż, przeglądając się w niewielkim perłowym lusterku, które wyjęła z torebki, gdy na jej biurku zadzwonił wewnętrzny telefon.

– Tak? – powiedziała, patrząc na Czajkowskiego. – Tak... chwilę, już pytam.

Adam spał się w oczekiwaniu. Czyżby coś się wydarzyło?

– Dzwonią z biura przepustek. Jakaś kobieta do pana, mówi, że to bardzo pilne.

Pobladł gwałtownie.

– Jak się nazywa?

– Już, zaraz się dowiem... tak... jak? Anna Kostrzycka – wyjaśniła Adamowi.

Wypuścił głośno powietrze. Tylko tej starej żony mu tu jeszcze brakowało! Kostrzycka była ciotką Zofii, a po śmierci jego teściowej najbliższą krewną byłej żony. Nie znosiła Adama i przez lata podjudzała przeciwko niemu siostrzenicę, sącząc jej do ucha jad i sugerując, że małżeństwo z Czajkowskim zrujnowało jej życie. Czyżby już dowiedziała się o zniknięciu Zofii? Ale jakim cudem?

Z drugiej strony – nikt nie znał jego byłej żony tak dobrze, jak właśnie ciotka. Czajkowska jako jedyną była gotowa wpuścić ją do swojego świata i tylko jej się zwierzała. Jeśli Zofia skrywała tajemnice, które wytłumaczyłyby jej zniknięcie, to tylko Kostrzycka mogła je znać.

– Dobrze – powiedział w końcu. – Pójdę do niej, już i tak powinienem wychodzić.

Nie zamierzał zapraszać jej do zakładu, by utknąć tu z nią na nie wiadomo jak długo. Spotkanie »w biegu« siłą rzeczy be-

przecież, jaką tragedię przeżywa«.

Adam nie miał wątpliwości, że po powrocie do domu pani Krysia z wypiekami na twarzy opowie o wszystkim rodzinie i sąsiadom. Nie miał jej tego za złe – cudze tragedie na ogół budziły połączenie współczucia, ekscytacji i ulgi, że pech trafił w kogoś innego. Taka to już była ta ludzka natura.

– Proszę – pani Krysia z troską postawiła przed nim szklankę parującej herbaty z cukrem. – Pójsz po coś do bufetu?

– Nie, nie, dziękuję – rzucił Adam nieprzytomnie, z wdzięcznością upijając jednak tyk gorącego napoju. Słodka herbata dodała mu nowej energii. Wykonał jeszcze kilka telefonów, wszystkie bez rezultatu. Na dworze powoli zaczynało się ściemniać, właściwie powinien już wychodzić. Pani Krysia też przestępowała z nogi na nogę, jej dzień pracy również się kończył, za chwilę powinna pojawić się jej zmienniczka na popołudniową zmianę. Powoli zaczęła poprawiać makijaż, przeglądając się w niewielkim perłowym lusterku, które wyjęła z torebki, gdy na jej biurku zadzwonił wewnętrzny telefon.

– Tak? – powiedziała, patrząc na Czajkowskiego. – Tak... chwilę, już pytam.

Adam spał się w oczekiwaniu. Czyżby coś się wydarzyło?

– Dzwonią z biura przepustek. Jakaś kobieta do pana, mówi, że to bardzo pilne.

Pobladł gwałtownie.

– Jak się nazywa?

– Już, zaraz się dowiem... tak... jak? Anna Kostrzycka – wyjaśniła Adamowi.

Wypuścił głośno powietrze. Tylko tej starej żony mu tu jeszcze brakowało! Kostrzycka była ciotką Zofii, a po śmierci jego teściowej najbliższą krewną byłej żony. Nie znosiła Adama i przez lata podjudzała przeciwko niemu siostrzenicę, sącząc jej do ucha jad i sugerując, że małżeństwo z Czajkowskim zrujnowało jej życie. Czyżby już dowiedziała się o zniknięciu Zofii? Ale jakim cudem?

Z drugiej strony – nikt nie znał jego byłej żony tak dobrze, jak właśnie ciotka. Czajkowska jako jedyną była gotowa wpuścić ją do swojego świata i tylko jej się zwierzała. Jeśli Zofia skrywała tajemnice, które wytłumaczyłyby jej zniknięcie, to tylko Kostrzycka mogła je znać.

– Dobrze – powiedział w końcu. – Pójdę do niej, już i tak powinienem wychodzić.

Nie zamierzał zapraszać jej do zakładu, by utknąć tu z nią na nie wiadomo jak długo. Spotkanie »w biegu« siłą rzeczy be-



MARTA REICH

Autorka powieści kryminalnych i obyczajowych osadzonych w dynamicznej, tętniącej życiem Warszawie. Studiowała stosunki międzynarodowe, ekonomię i romanistykę.

dzie musiało zostać skrócone do minimum.

Pospiesznie wrócił do pokoju, w którym znajdowało się jego biurko, zebrał swoje rzeczy, a dokumenty i szkice wpakował jak leci do teczek. Jutro je uporządkuje.

Czy powinien już dać znać Ewie?

Nie, jeszcze nie – pomyślał stanowczo. Wiedział, że dziewczyna spędza popołudnie z Wojtkiem. Chciał podarować jej chociaż odrobinę więcej czasu. Zauważył, że była taka szczęśliwa z tym chłopakiem... Wcześniej tak rzadko się uśmiechała.

Przeszedł przez ciemny już, choć oświetlony dziedziniec, słuchając, jak wiatr dudni w ściany hal fabrycznych. Rano pogoda była łagodna, teraz zmieniła się w gwałtowną i jakby złowrogą. A może to jemu tylko tak się wydawało?

Odczuł niemal ulgę, gdy znalazł się w jasnym, ciepłym pomieszczeniu biura przepustek. Zaraz jednak mimowolnie skrzywił się na widok starszej krewnej byłej żony.

Anna Kostrzycka siedziała na krześle z zaciętą miną. Adam pomyślał, że minęło tyle lat, a ona wciąż wyglądała tak samo. Siwe włosy upięta w staroświecki kok, teraz schowany pod równie wiekowym kapełusikiem. Spod płaszcza z futrzanym kołnierzem i wiskozowej apaszką, mającej pełnić funkcję eleganckiego szalika, wizerał kołnierzyk idealnie białej bluzki z broszką przypiętą pod szyją.

Starsza pani wyglądała jak nieszkodliwa babcia ze sztuki »Arszenik i stare koronki«, którą oglądali niedawno w »Kobrze«, ale Adam doskonale wiedział, że to tylko pozory. To ona stała za niejedną cichą awanturą w ich domu, to ona subtelnie nastawiała Zofię przeciwko niemu i Ewie, sugerując, że męża należy strofować, a dziewczynkę surowo wychowywać.

Choć od prawie czterech lat Adama z byłą żoną nie łączyło już nic poza wspólną córką, to na widok srogiej matrony jak zwykle stracił rezon. Miał ponad czterdzieści lat, a mimo to nagle poczuł się jak niesforny uczeń upominany przez nauczycielkę za to, że coś przeszkrobał.

– Dzień dobry, ciociu – powiedział niepewnie.

– Nie wiem, czy taki dobry – odparła oschle, taksując go od stóp do głów.

– Ehem... Czemu zawdzięczam wizytę cioci?

– »Wizyta« nie jest tu chyba odpowiednim słowem. Wizyty odbywa się w bardziej cywilizowanych warunkach, przy stole i herbacie. A ty kazałeś mi czekać w poczekalni jak jakieś interesant!

Adam poczuł, że policzki zaczynają mu płonąć.

– Wybacz, ciociu – powiedział najspokojniej, jak potrafił. – Nie chciałem narażać cię na chodzenie po fabryce, w halach jest głośno i wietrznie, a do mojego biura miałabyś spory kawałek. Ja zresztą już i tak wychodziłem...

– Mniejsza z tym – przerwała mu zimno. – Jak się domyślasz, nie fatygowałabym się do ciebie, i to do pracy, gdybym nie miała ważnego powodu.

– Przeszło mi to przez myśl.

Odczytała to chyba jako ironię, bo znów się zaperzyła, ale ostatecznie zignorowała uwagę.

– Niepokoję się o Zosię. Dzwoniłam do niej, do telewizji – ciotka zaakcentowała ostatni wyraz. Nigdy o pracy siostrzenicy nie mówiła inaczej niż właśnie w ten sposób, jak gdyby fakt, że Zofia pracuje na Woronicza, należało podkreślać publicznie i na każdym kroku. – Nie pojawiła się dziś na dyżurze.

– Tak, już o tym wiem. Skontaktowałam się z mną jej koleżanką. Obdzwoń wszystkie szpitale, wszystkie miejsca, gdzie mogłoby coś wiedzieć...

– Sprawdziłeś w domu? Może zastała?

– Nie mam klucza. Ale gdyby cokolwiek było nie tak na Mokotowskiej, Ewa dałaby mi znać (...).



Marta Reich, „Martwe kwiaty. Tajemnice zbrodni. Tom 1”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Daleko od szosy, czyli historia z życia wzięta (do telewizji)

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dzienniklodzi.pl

Pół wieku temu Telewizja Polska wyemitowała pierwszy odcinek serialu „Daleko od szosy”. Natychmiast podbił serca widzów. Wiele z nich odnalazło w opowieści o Leszku, ambitnym chłopcu ze wsi, obraz swojego awansu społecznego. Większość zdjęć do serialu nakręcono w Łodzi i okolicach, ponieważ czyniąc samemu miastu bohaterem trzeciego planu.

To opowieść o Leszku, chłopaku ze wsi, bez wykształcenia, który zakochuje się w Ani, studentce z Łodzi, porzucając Bronkę, dziewczynę z jego wsi. Została nakręcona na podstawie powieści łódzkiego pisarza Henryka Czarneckiego.

Widzowie szybko pokochali „Daleko od szosy”. W sobotnie wieczory przed telewizorami gromadziły się całe rodziny. Początkowo serial nie wszystkich zachwycił. Listy zwolenników i przeciwników „Daleko od szosy” napływały do łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza oraz Teatru Nowego, w których występowali główni bohaterowie serialu – Krzysztof Stroiński oraz Irena Szewczyk.

„Od pierwszego odcinka poczułam sympatię do Ani – pisała jedna z fanek serialu. – A chyba dlatego, że przypominała moje szczenię lata. Też z początku nie wiedziałam czego chcę, ale później, kiedy dojrzałam, było już za późno”.

Nie brakowało też przeciwników „Daleko od szosy”.

„Już dawno wszyscy, których znam (a jest dużo takich osób, bo w szkole, poza nią, w domu) zastanawialiśmy się, co skłoniło reżysera filmu do obsadzenia głównej roli męskiej takim nieciekawym aktorem, słabym, miernym” – pisał kilkunastoletni widz.

Serial nie zyskał też sympatii u jednego z mieszkańców Biel-ska Białej.

– Na ten serial można tylko kląć, wściekać się, w końcu wyłączyć telewizor, by nie oglądać tej durnej akcji, tego nieustannego lizania się! – oburzał się widz. – Ostatnio już doszło do położenia tej Ani w łóżku, z Leszkiem oczywiście. Chyba ten serial wyprodukowano tylko dlatego, by zaagitować do związków jak ten, co się tu kroi. Nic dziwnego, że matka jest contra. Żadna inteligentna dziewczyna i z dobrego



Krzysztof Stroiński i Sławomira Łozińska stworzyli niezapomniane postacie Leszka i Bronki. Od tych kreacji trudno było im się uwolnić w aktorskiej karierze

domu nie chciałaby takiego Leszka. Ani nawet Krzysztofa S.

Leszek nie był z Łodzi, ino ze Śląska

„Daleko od szosy” przyniosło wielką popularność grającym w nim aktorom. Ich losy ułożyły się bardzo różnie. Leszek Górecki grał Krzysztof Stroiński, który był wtedy aktorem łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza, choć pochodził ze Śląska. Do Łodzi przyjechał na studia do Szkoły Filmowej, którą ukończył w 1972 roku. Miał wtedy 22 lata. Gdy dostał propozycję, by zagrać Leszka, był mało znanym aktorem. Miał za sobą główną rolę w filmie „Pójdiesz ponad sadem”.

– Reżyser Zbigniew Chmielewski zaprosił mnie do epizodu w serialu „Dyrektorzy”, bo chciał mnie wypróbować – wyjaśniał Krzysztof Stroiński „Dziennikowi Łódzkiemu”. – Zdecydowałam, że zagram w „Daleko od szosy”.

Krzysztof Stroiński wiele razy musiał się tłumaczyć dlaczego jego bohater posługuje się takim prostym językiem. Dziś to wielki atut filmu, ale okazuje się, że zaraz po premierze wielu widzów to denerwowało. Leszek często mówił: „ino”. Do legendy przeszło wypowiedziane przez niego: Sie panie częstują, na żądanie raz można.

– Znam wielu ludzi, którzy jak Leszek mówili „ino” czy „wdepnąłem tu na ciastko” – tłumaczył „Dziennikowi Łódzkiemu” Krzysztof Stroiński. – Rodzajowość wiejskiego języka została w tym filmie specjalnie stwo-

rzona i zawiera tylko kilka słów sygnałów, by umieścić tę wieś w obszarze, gdzie wpływy miasta nie są silne, gdzie ludzie mówią takim językiem. A Leszek pochodzi właśnie z takiej wsi. Poza tym wszystko, co tutaj się dzieje, zostało oparte o przeżycia prawdziwych bohaterów. Naprawdę jest taki Leszek, Ania, Bronka. Jest to rzeczywiście historia z życia wzięta.

Niedługo po premierze serialu Krzysztof Stroiński nie narzekał, że brał udział w takiej produkcji.

– Bardzo wiele osób ostrzegło mnie, że taka rola zbyt wiąże aktora z określoną postacią, że odcina go od innych propozycji – mówił Stroiński. – Ja nie otrzymuję takich ilości propozycji filmowych i nie miałem zbyt wiele do stracenia. Zainteresowała mnie postać. Istniała szansa zbudowania jej. I chciałem z tego skorzystać...

Zyskał ogromną popularność. 59-letni Dariusz Kuczyński, mechanik samochodowy z Łodzi, opowiada, że kiedyś ze szkołą, chyba już w technikum, poszedł do Teatru im. Jaracza. Nie pamięta tytułu spektaklu tylko to, że grał w nim Krzysztof Stroiński.

– Gdy pojawił się na scenie, to cała widownia skandowała: Leszek, Leszek! – wspomina Darek.

Jak ciężko uciec od Leszka

W 1978 roku, a więc dwa lata po premierze „Daleko od szosy”, Krzysztof Stroiński wyjechał z Łodzi. Od tej pory można go oglądać na deskach warszawskich teatrów. Dziś jest jednym

z najpopularniejszych polskich aktorów. Był czas, kiedy miał dość roli Leszka Góreckiego. Dziś podchodzi do niej z dystansem.

– Nie pomogła, a przeszkodziła – mówił w wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej”. – Odbiór był dwuznaczny. Wtedy seriali robiło się niewiele, więc ten gatunek nadawał się do krytykowania, zwłaszcza jeżeli dotyczył sytuacji robotniczo-chłopskiej, niewygodnych społecznych aspiracji i krzewienia optymizmu. To paradoksalnie okazało się siłą serialu. Zyskałem sympatię i rozpoznawalność, ale straciłem kontakt z filmem i miałem długą przerwę. Wróciłem filmem Macieja Dejczerza „300 mil do nieba” pod koniec lat 80. Widzowie z tamtych lat starzeją się razem ze mną i rozpoznają mimo zmiany aparycji.

Ania wychodzi za mąż dwa razy w tygodniu

Anię, wielką miłość, a potem żonę Leszka Góreckiego gra łódzianka Irena Szewczyk. Gdy dostała tę propozycję, miała 29 lat, a rok wcześniej skończyła łódzką Szkołę Filmową. „Daleko od szosy” nie było jej filmowym debiutem. Oglądaliśmy ją między innymi w „Rzeczpospolitej Babskiej” czy „Milionie za Laure”. Do „Daleko od szosy” trafiła przez zdjęcia próbne.

– Cieszyłam się, że to serial – opowiadała w latach 70. „Dziennikowi Łódzkiemu” Irena Szewczyk. – Ale nie zastanawiałam się nad tym, że po pierwszym, drugim odcinku przyjdzie trzeci, szósty. W ciągu jednego dnia będę grać maturzystkę i matkę. Trzeba było się szybko przeista-

czać. Dla mnie wszystko działo się w ciągu kilku miesięcy, od stycznia do lipca. Najbardziej bałam się trzeciego odcinka. Był to moment, w którym zaczynałam konkurować z Bronką.

Irena Szewczyk, która była wtedy aktorką łódzkiego Teatru Nowego, mówiła że przenosiła wiele zachowań ze swego prywatnego życia do życia Ani i odwrotnie.

– Mój prywatny ślub odbył się na tydzień przed filmowym – zdradzała. – W filmie dostaję pierścionek od ojca, we własnym – od teściowej.

Co ciekawe, tą teściową była nieżyjąca już Krystyna Bobrowska, wieloletnia prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Irenie Szewczyk rola Ani przyniosła wielką popularność. – Miła pani w sklepie z gospodarstwem domowym obiecała odłożyć mi komplet zagranicznych garnków, gdy jej powiem jak skończy się serial – mówiła „Dziennikowi”.

W 1978 roku wyjechała z Łodzi. Zaczęła grać w warszawskich teatrach. Ale w 1984 roku powróciła do rodzinnego miasta i Teatru Nowego. W 1994 roku pożegnała się z aktorstwem. Skończyła pedagogikę na Uniwersytecie Łódzkim. Obroniła doktorat, zrobiła habilitację. Dziś jest profesorem nadzwyczajnym łódzkiej uczelni. Dr hab. Irena Szewczyk-Kowalewska to wykładowca Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Wiejska dziewczyna prosto z Warszawy

Niezapomnianą Bronkę, wiejską dziewczynę Leszka, zagrała Sławomira Łozińska. Do dziś jest znaną aktorką. Była nawet dyrektorem Teatru Ate-neum. Mogliśmy ją oglądać między innymi w serialu „Barwy szczęścia”. Wiele lat była żoną Janusza Olejniczaka, pianisty, laureata Konkursu Chopinowskiego z 1970 roku.

Sławomira Łozińska miała 23 lata, kiedy dostała rolę w „Daleko od szosy”. Choć urodziła się w Warszawie to wspaniale zagrała wiejską dziewczynę. Chyba każdy pamięta scenę w której Bronka je czereśnie...

– Przez mniej więcej 20 lat miałam dość kojarzenia mnie tylko z tą jedną postacią – mówiła w wywiadzie dla „Tele Tygodnia” Sławomira Łozińska. – Ale potem pomyślałam sobie, że coś w tym musi być, skoro ludzie ta rola tak niezmiennie bawi, wzrusza i ciekawi. Z pokorą i radością powróciłam do opowieści o Bronce i myślę, że tak już będzie zawsze.

Aktorką nie jest już natomiast Barbara Burska, która grała Zośkę, jedną z przyjaciółek Ani Góreckiej.

Tragicznie potoczyły się losy drugiej z jej serialowych koleżanek, Wieski. Zagrała ją Anna Blandyna Szczepaniak, nazywana przez kolegów Blanką. W „Daleko od szosy” zagrała jedną ze swych pierwszych ról. Zapowiadała się na dobrą aktorkę. Życie zweryfikowało te plany.

Jeszcze na studiach w warszawskiej szkole teatralnej związała się z Andrzejem Strzeleckim, planowali ślub, ale do niego nie doszło. Wszystko przez nową miłość. W Teatrze Polskim w Warszawie poznała aktora Andrzeja Antkowiaka. Był od niej starszy o 15 lat. Młoda aktorka oszalała z miłości. Nie przeszkadzało jej to, że był żonaty i lubił za często zaglądać do kieliszka. Alkohol sprawił, że stracił pracę w Teatrze Polskim w Warszawie. Zmarł nagle w styczniu 1979 roku. Wcześniej zdążył się dla niej rozwieść. Młoda aktorka popadła w depresję. 2 marca wyskoczyła z okna jednej z warszawskich kamienic. Miała 28 lat.

O tych dramatach nie wiedzą lub nie pamiętają widzowie, którzy dalej z przyjemnością oglądają kolejne powtórki odcinków „Daleko od szosy”. Szczególnie w Łodzi, gdzie śledząc losy bohaterów, jednocześnie z sentymentem przypominają sobie miasto sprzed 50 lat.

FOT. FILMOTEKA NARODOWA

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28 Przez internet: ibo.polskapress.pl
E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań

tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com;
PON.-PT. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011499646

Zakład Lasów Poznańskich informuje,

że w dniu 24.03.2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości w siedzibie ZLP w Poznaniu przy ul. Ku Dębinie 2 oraz w UMP przy Placu Kolegiackim 17, na okres 21 dni, wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA

0011500501

Kierownictwo os. Rusa
Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu
os. Rusa 54, 61-245 Poznań

ogłasza przetarg nieograniczony na zadania:

„Remont wraz z termomodernizacją pionów instalacji ciepłej wody użytkowej i cyrkulacji oraz remont pionów wody zimnej i kanalizacji sanitarnej w wejściach os. Rusa 121-127 w Poznaniu - ZADANIE 1 oraz os. Rusa 128-134 - ZADANIE 2”

Ważne daty w procedurze przetargowej:

Od dnia 26.03.2026 wydawanie Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia
Do dnia 23.04.2026 składanie ofert przetargowych i wpłata wadium do godz.: 12.00
W dniu 23.04.2026 otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego o godz.: 16.00
Koszt zakupu jednej specyfikacji: 500,00 zł
Wartość wadium dla ZADANIA 1: 50 000,00 zł
Wartość wadium dla ZADANIA 2: 50 000,00 zł
Termin zakończenia inwestycji: 11 grudnia 2026

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Wszelkie płatności związane z przetargiem należy wnosić na konto Zamawiającego. Dodatkowe informacje można uzyskać w Kierownictwie os. Rusa, tel. 61 874 02 42. lub rusa@osiedlemlydych.pl.

REKLAMA

0011500196

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 24 marca 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamiam

że na wniosek Pani Elizy Jankowskiej, Pełnomocnika Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Poznaniu, działającego z upoważnienia Zarządu Powiatu w Poznaniu z dnia 13.02.2026 r. (data wpływu), uzupełniony w dniu 20.03.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji pn. „Rozbudowa drogi powiatowej nr 2465P w zakresie budowy zatoki autobusowej wraz z chodnikiem i miejscem na wiatę autobusową zlokalizowanych w m. Nowinki, gm. Mosina” (znak sprawy: WD.6740.6.2026.MA).

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:
- przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano nr działek powstałych po podziale;
- pogrubionym drukiem zaznaczono działki niezbędne dla realizacji inwestycji.

Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren:
Gmina Mosina
Jednostka ewidencyjna: 302110_5, gmina Mosina
Obręb: 0009 Nowinki
ark. 1, dz. o nr ewid.: 305, 182/4 (182/8, 182/9), 182/2 (182/6, 182/7)
Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona budowa/ przebudowa sieci uzbrojenia terenu (przebudowa kabla nN) i w przypadku których nie następuje zmiana właściciela:
Gmina Mosina
Jednostka ewidencyjna: 302110_5, gmina Mosina
Obręb: 0009 Nowinki
ark. 1, dz. o nr ewid.: 168
Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej będzie zatwierdzać projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i zatwierdzać podział nieruchomości.

Z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami.
W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia 26.03.2026 r., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.
W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić Starostę Poznańskiego o każdej zmianie swojego adresu. Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel. 61 84 10 562), w godzinach pracy Urzędu.
Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl. Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem e-doręczeń do dnia 10.04.2026 r.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA		0010703171
POGOTOWIE		
Wypadki	999, 112	
WAŻNE TELEFONY		
Policja	997	
Straż Pożarna	998	
Straż Miejska	986	
Pogotowie Energetyczne	991	
Pogotowie Gazowe	992	
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994	
Pogotowie Ciepłownicze	993	
UM Poznań	Informacje ważne dla mieszkańców miasta	
	tel. 61 834 61 26	
Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej	tel. 61 624 22 22	
MPK Poznań,	ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,	
	tel. 19 445	
Informacja PKP	tel. 19 757	
Informacja – Dworzec Główny Poznań	tel. 61 63 31 659	
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,	aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,	
	tel. 22 551 77 00	
Bezpłatna Infolinia Obywatelska	800 676 676	
Federacja Konsumentów Klub Poznański,	ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,	
	tel. 61 851 61 52	
Powiatowy Rzecznik Konsumentów	Marek Radwański,	
	ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,	
	tel. 61 841 88 30	
Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,	ul. Libelta 16/20, Poznań,	
	tel. 61 878 58 70	
ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej	tel. 22 560 16 00	
Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”	(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17	
Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl		
Katolicki Telefon Zaufania, Poznań	tel. 61 865 10 00	
Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin	(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01	
Anonimowi Alkoholicy	(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16	
MONAR Poznań	tel. 61 868 72 27	
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)		
Infolinia WOW NFZ Poznań	800 190 590	
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)		
Krajowa Informacja Skarbowa	801 055 055	
Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,	al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,	
	tel. 61 852 09 77	
Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,	al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,	
	tel. 61 852 35 07	
Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,	ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,	
	tel. 61 853 95 75	
Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,	ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,	
	tel. 61 868 93 47	
Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid	tel. 222 500 115	

eprasa.pl 40fc8845bd

0011499622

W dniu 19 marca 2026 r. zmarła w wieku 95 lat
nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia

Ś + P

Janina Waszak

córka Ewy Błotnickiej i Jana Deierlinga

*osoba skromna, serdeczna, pełna dobroci, z troską
pielęgnowająca dzieje rodziny dla przyszłych pokoleń.*

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
w sobotę 28.03.26 r. o godz. 13:00
w kościele pw. Św. Józefa w Puszczykówku.

Pogrzeb odbędzie się o godz. 14:00
na cmentarzu w Puszczykowie.

W smutku pogrążeni
Córka i Syn z rodzinami

0011499419

*„Choć odszedłeś, nie zniknąłeś,
zostawiłeś ślady w naszej codzienności”.*
Czesław Miłosz

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 22 marca 2026 r. odszedł od nas
mój ukochany Mąż,
nasz najdroższy Tato, Teść, Dziadek

ś + p

dr inż. Jerzy Stiller

lat 84

długoletni pracownik Politechniki Poznańskiej,
wieloletni Prezes Koła Łowieckiego „GON” w Poznaniu,
odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi RP,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej,
Odznaką Honorową
Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego,
Odznaką Honorową Miasta Poznania,
Złotą Odznaką ZNP,
Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 31 marca 2026 r.
o godz. 11.10 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
Żona z Rodziną

0011499415

Z wielkim smutkiem zawiadamiam,
że dnia 17 marca 2026 roku
zakończyła swoje pełne dobroci i miłości życie
moja kochana Siostra

ś + p

Maria Budasz

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie
31 marca 2026 roku o godzinie 10.00
w kościele pw. Objawienia Pańskiego
przy ul. Miastkowskiej.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12.00
na cmentarzu Miłostowo
– wejście od ulicy Gnieźnieńskiej.

W głębokim smutku pogrążona
siostra Małgorzata z rodziną

0011499704

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 19 marca 2026 r.
zakończył swe życie

Ś + P

Janusz Cytryński

lat 73

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Junikowo
dnia 26 marca 2026 r. o godz. 8:50

Rodzina

0011499615

W dniu 19.03.2026 r. odeszła, w wieku 95 lat
nasza kochana Ciocia

Ś + P

Janina Waszak

z domu Deierling

ostatnia, najbliższa krewna z pokolenia naszych rodziców.

Na początku lat 90-tych weszła do zarządu
rodzinnej spółki Deierling, gdzie pracowała
z całym sercem i oddaniem.

Przez wiele lat z prawdziwą pasją dokumentowała
i spisywała historie naszych przodków tworząc drzewo
genealogiczne z korzeniami na Kresach i w Bambergu.

Pozostanie w naszej pamięci jako osoba niezwykle
serdeczna, życzliwa i rodzinna.

Żegnaj Ciociu

*Twoje siostrzenice
Małgorzata, Barbara i Joanna
z rodzinami*

0011499562

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Janiny Waszak

z domu Deierling

najmłodszej córki Jana Deierlinga, znanego
przedwojennego przemysłowca,
aktywnej i całym sercem oddanej udziałowczyni,
wieloletniej członkini Zarządu Spółki Deierling

**córce Elżbiecie i synowi Mariuszowi
oraz całej rodzinie**

składamy wyrazy szczerego współczucia

*Zarząd i Pracownicy
Spółki Deierling*



AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

SPORT

www.sportowy24.pl

Kamena Rally Team
po Dakarze – od motorynki
do marzeń i pięknej inspiracjiRadosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

To był ogromny sukces polskiego i wielkopolskiego sportu. W połowie stycznia Kamena Rally Team ze Słupcy po raz pierwszy w historii wygrała Rajd Dakar Classic w kategorii ciężarówek.

We wtorek przyszedł czas na podsumowanie niezwykle udanego debiutu naszych zawodników w tej wielkiej imprezie i na podziękowanie sponsorom naszego teamu. Jest ich już tak dużo (zaproszonych zostało prawie 300 osób), że druga część fetowania ogromnego sukcesu odbędzie się dziś w Gruszczyńie koło Poznania w siedzibie firmy Ledbim.

Wielkopolanie pojechali do Arabii Saudyjskiej legendarną ciężarówką DAF Bull 3300, tą samą, która z powodzeniem startowała w Rajdzie Dakar w 1985 r. w teamie nieżyjącego Holendra Jana de Rooya.

Każdy rajdowiec marzy o Dakarze. Kiedy wie, że już w nim pojedzie, marzy o tym, żeby go ukończyć. Dopiero potem, żeby wygrać, choć my smak zwycięstwa poczulśmy dopiero w trakcie imprezy. Pierwszy raz o Dakarze usłyszałem jak miałem 7-8 lat. W mojej rodzinie nikt za bardzo nie przepadał za motoryzacją. Ja się tym nie przejmowałem i pa-

mięta, że byłem zakochany w swojej motorynce. Teraz natomiast czuję, że spełniłem jedno ze swoich największych marzeń i wiem, że za rok znów wrócimy na piaszczyste trasy Arabii Saudyjskiej – mówił Tomasz Białkowski.

Jego pilot, Dariusz Baśkiewicz, mówił z kolei o istotnej roli ich mechanika podczas Dakaru, czyli Adam Grodzkiego.

– To on zaproponował nam wskrzeszenie legendy holenderskiego „Byka”. Jak się okazało był to strzał w dziesiątkę, bo dwusilnikowy potwór mimo swojego wieku spisywał się na rajdzie fantastycznie – przekonywał Dariusz Baśkiewicz.

Według Białkowskiego holenderska ciężarówka ma sporo atutów.

– Nigdy wcześniej nie jeździłem po wydmach, a na Dakarze nauczyłem się tego w godzinę, mimo że DAF waży ponad 10 ton. Jego wytrzymałość i prostota obsługi zrobiła swoje, bo przecież wygraliśmy prolog i jeden z etapów, czego nigdy w historii nie dokonała załoga kierująca ciężarówką – dodał Tomasz Białkowski.

Najpiękniejsze chwile zawodnicy z Wielkopolski przeżyli jednak na mecie legendarnego rajdu. – Zapisaliśmy się w historii polskiej motoryzacji, a nasza historia stała się piękną inspiracją dla innych – zauważył Dariusz Baśkiewicz.



Pilot Dariusz Baśkiewicz, prowadzący spotkanie Rafał Adamczak i kierowca Tomasz Białkowski

POZNALIŚMY MEDAL 18. PKO POZNAŃ PÓLMARATONU
Organizatorzy 18. PKO Poznań Półmaratonu (19 kwietnia) zaprezentowali medal pamiątkowy tegorocznego biegu. Upamiętnia on setną rocznicę powstania Uniwersytetu Ekonomicznego.

Na liście startowej jest już 14 tys. osób, co oznacza, że poznański półmaraton może pobić swój rekord frekwencji (od ubiegłego roku wynosi on 12 615 uczestników), tym bardziej, że organizatorzy zdecydowali się na powiększenie limitu zgłoszeń o 500 miejsc. Do 1 kwietnia opłata startowa wynosi 250 zł. **PAT**



FOT. POSIR

GRA PIŁKA RĘCZNA
Duże emocje czekają w najbliższą sobotę na fanów piłki ręcznej w Poznaniu.

O godz. 15 w hali przy ul. Newtona Grunwald podejmie AZS AGH Kraków, a o 19 dziewczyny z Enei PR zmierzą się w hali AWF z SMS Płock. **PAT**

Dziś baraż z Albanią. Mamy argumenty, ale są też nerwy



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jan Urban ma dziś przed sobą najważniejszy dotąd egzamin w roli selekcjonera reprezentacji Polski. Transmisję z meczu przeprowadzi publiczny nadawca na antenach TVP 1 i TVP Sport (20.45)

Adam Godlewski
sport@glos.com

Dziś o godz. 20.45 na Stadionie Narodowym w Warszawie najważniejszy dotąd mecz piłkarskiej reprezentacji Polski w selekcyjnej kadencji Jana Urbana - półfinał barażu o mundial z Albanią.

Faworytem - i to zdecydowanym - są Białe-Czerwoni, nie tylko z tego powodu, że spotkanie zostanie rozegrane na PGE Narodowym w Warszawie, ale...

Jan Urban w roli trenera kadry imponował wcześniej spokojem i entuzjazmem, którym wręcz zarażał - zarówno piłkarzy, jak i kibiców. Stawka starcia z Albanią spowodowała jednak, że wyluzowany dotąd szkoleniowiec już po ogłoszeniu powołań - udzielając (zbyt?) wielu wywiadów - sprawiał wrażenie spiętego. Na dodatek w przekazie selekcjonera pojawiły się tony świadczące o mocnym napięciu w kontaktach z Sebastianem Walukiewiczem, do którego sztab kadry nie potrafił się... dodzwonić. A z tą atmosferą wojenki (nawet jeśli to tylko burza w szklance wody) opiekunowi

naszej drużyny narodowej wyraźnie nie do twarzy...

Zarówno historia (bilans 10-3-2; bramki: 20-10)), teraźniejszość (Polska jest 34. w rankingu FIFA, Albania 63.), jak i prognozy na najbliższą przyszłość (według bukmacherów szanse zespołu Urbana na wygraną w czasie podstawowym sięgają 60 procent) przemawiają za Biało-Czerwonymi. Warto jednak pamiętać, że rywal także ma kilka atutów - być może właśnie to powód zauważalnego podenerwowania naszego selekcjonera - i nie zawaha się ich użyć w dzisiejszym meczu.

W albańskim zespole prym wiodą zawodnicy z Serie A, nie brakuje osobowości z lig angielskich, ale największym walorem gości wydaje się selekcjoner Sylvinho, który piastuje swoją funkcję już ponad 3 lata. Po 32 spotkaniach może pochwalić się przyzwoitą średnią 1,63 pkt na mecz, a jeszcze ważniejsze, że przez cały rok 2025 Albania przegrała tylko dwa (z 10 rozegranych) meczów - oba z Anglią w kwalifikacjach mundialu; aż 6 nasz dzisiejszy rywal rozstrzygnął w tym czasie na własną korzyść. Warto też pamiętać, że ostatnie bezpośrednie starcie - we wrześniu 2023 roku (które

Sylvinho doskonale pamięta) - Białe - Czerwoni przegrali w Tiranie 0:2 (jeszcze pod wodzą Fernando Santosa, ale znacząca grupa naszych zawodników z aktualnego wyjściowego składu „maczała” w tym palce).

Sylvinho może zatem znać sposób na skuteczne powstrzymanie Roberta Lewandowskiego i generalnie wie, jak grać przeciw polskiemu zespołowi. A godzi się przypomnieć, że podczas finałów Euro 2024 Albańczycy także wstydu sobie nie przynieśli (1:2 z Włochami, 2:2 z Chorwacją, 0:1 z Hiszpanią). Z góry warto zatem założyć, że potrafią walczyć z silniejszymi - nawet od nas - rywalami.

Oczywiście, Urban nie ma najmniejszego powodu, aby odczuwać kompleksy przed Sylvinho; jako selekcjoner jeszcze nie zaznał goryczy porażki, a punktuje ze średnią 2,33 na mecz. Na dodatek w sześciu rozegranych spotkaniach zanotował jedynie dwa remisy - oba z silną Holandią. Tyle że nawet nasz selekcjoner podczas premierowej konferencji na obecnym zgrupowaniu stwierdził, iż jesteśmy na takim etapie budowy zespołu, że możemy zagrać... kaszanę. Nie przymierzając taką, jak w listopadowym

spotkaniu z Maltą, kończącym grupową część kwalifikacji mistrzostw świata. Zatem - tym bardziej nikt nie powinien lekceważyć niższej notowanej Albanii. Koncentracja - to będzie klucz do wygranej, a przecież nie tylko kibice nawet nie wyobrażają sobie innego scenariusza.

Dzisiejszy mecz poprowadzi angielski arbiter Anthony Taylor. Co prawda polskie zespoły nie miały dotąd szczęścia do Brytyjczyka - Legia przegrała w 2017 roku z Ajaksem w Amsterdamie, a Jagiellonia w ubiegłym roku z Betisem w Sewilli - ale kibice nie będą przynajmniej musieli martwić się o klasę sędziującego. Taylor od kilku lat zalicza się do ścisłej europejskiej czołówki, na koncie ma finał Ligi Narodów, finał Ligi Europy, a także decydujące spotkanie w Klubowych Mistrzostwach Świata. W Polsce także już sędziował, i to dwukrotnie, w ubiegłym roku. W listopadzie był w Warszawie arbitrem starcia Ukraina - Islandia (2:0 dla gospodarzy) w kwalifikacjach mundialu, a miesiąc później „gwizdał” w Krakowie, w konfrontacji Szachtara Donieck - HNK Rijeka (bezbramkowy remis) na zakończenie fazy ligowej Ligi Konferencji.